

F. ARNOLDOWA i M. WITWICKA

ELEMENTARZ



CENA 2 zł

LWÓW

NAKŁADEM PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
W KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO
1928.

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH
W KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO WE LWOWIE,**
ul. Kurkowa 21. — Nr. tel. 28-47 — Konto czekowe Nr. 141.751.

Podręcznik ten powstał z inicjatywy i staraniem Podkomisji podręczników polskich dla szkół powszechnych, istniejącej w Kuratorjum O. S. L. na mocy reskryptu Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 20. lutego 1923 L. 239/K, jako wynik pracy zbiorowej pod kierownictwem wizytatora okr. szkół **Tadeusza Witwickiego**. Grafika **F. Arnoldowej**. Czytanka **M. Witwickiej**. Rysunki **A. Bobińskiego i J. Kuryłasa**. Pismo **S. Tatucha**.

Pedag. Bibl. Wojew.
w Krakowie

kc. 20. 17. 62

WYDANIE CZWARTE

268 513

Książek szkolnych, wydanych nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych w Kuratorjum O. S. L., nie wolno sprzedawać po cenach wyższych od cen wymienionych na karcie tytułowej. Każda książka, wydana nakładem tego Wydawnictwa, ma na karcie tytułowej pieczęć urzędową z orłem państwowym i napisem w otoku: „Państw. Wydawn. Książek Szk. w Kurat. Okr. Szk. Lwowskiego“.

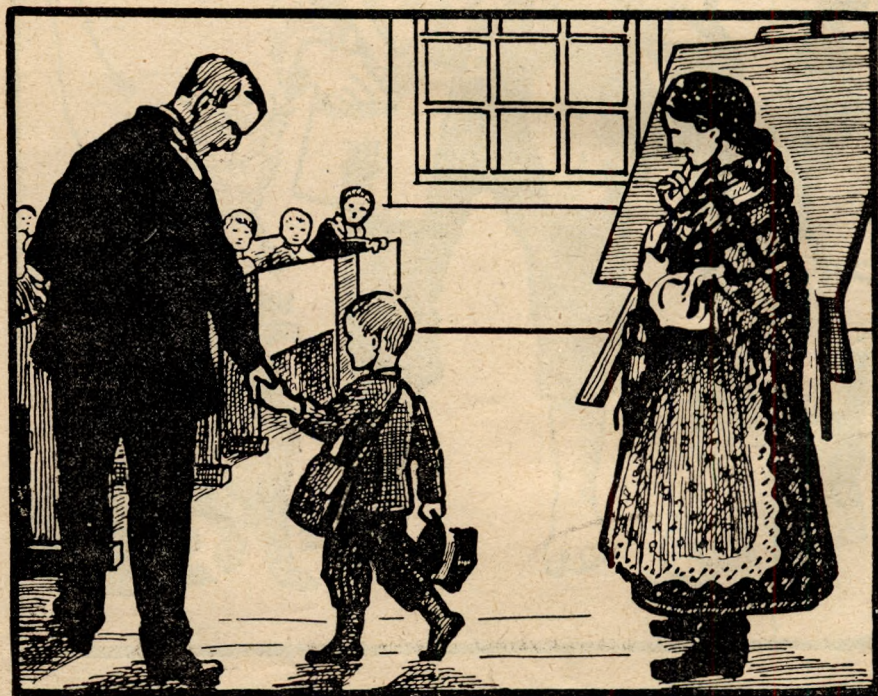
Egzemplarzy niezaopatrzonych tą pieczęcią nie wolno sprzedawać w handlu ani używać w szkołach.

Księgarzy otrzymują 20% opustu przy zakupie w miejscu, natomiast 18% opustu przy dostawie zamiejscowej, jednak tylko, gdy wartość zamówionych książek wynosi przynajmniej 10 Zł.

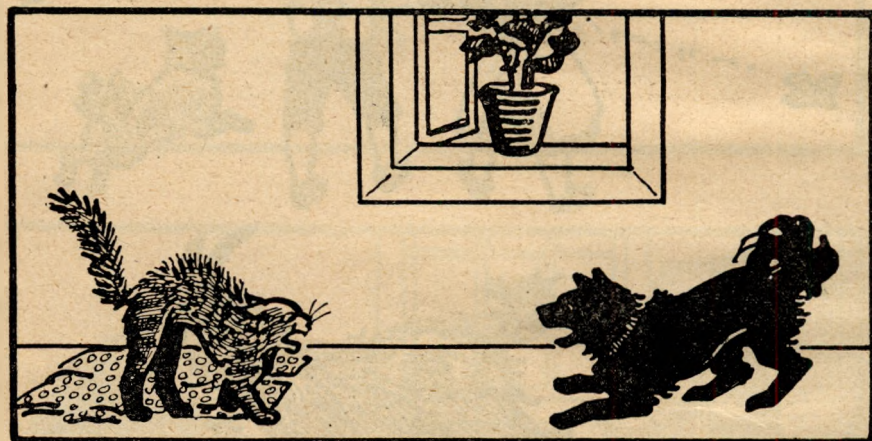
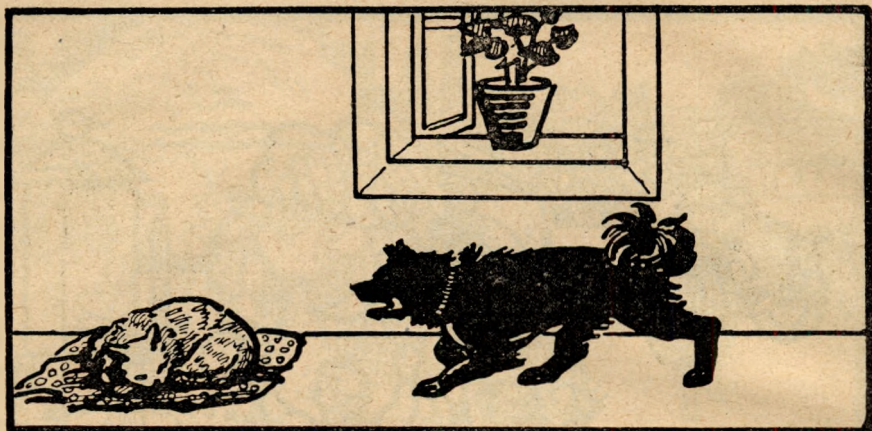
Książki wysyła się odwrotnie. Zamówienia skutecznie można na odcinku przekazu pieniężnego lub na „Dowodzie wpłaty“ P. K. O. w Warszawie. Zamówienia bez poprzedniego nadesłania gotówki względnie zadatku wysyła się za zaliczką. Blankiety P. K. O., uprawniające odbiorców książek do bezpłatnego przesyłania należności pieniężnych na konto czekowe Wydawnictwa Nr. 141.751 można nabyć w każdym Urzędzie pocztowym.



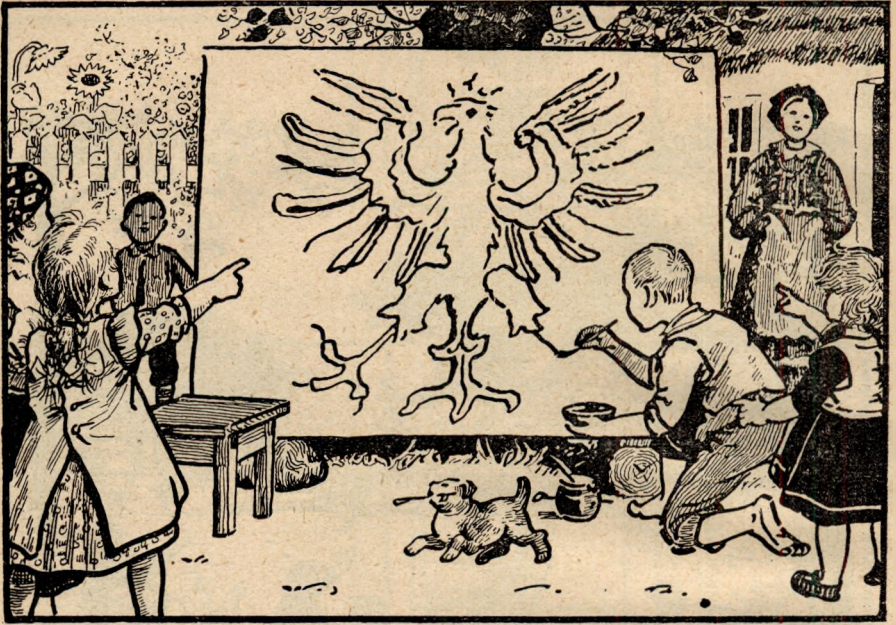






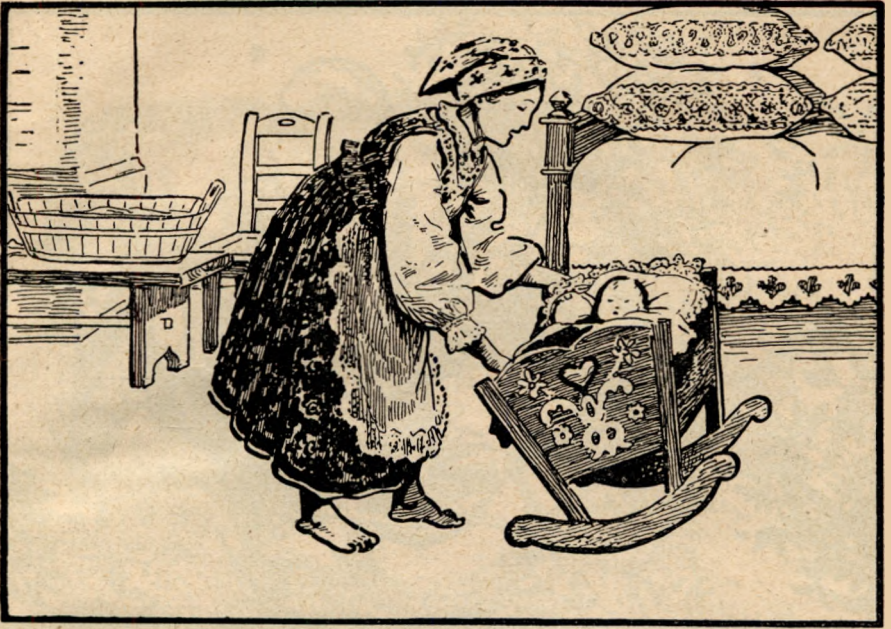






o o

o o o



a a

a o a



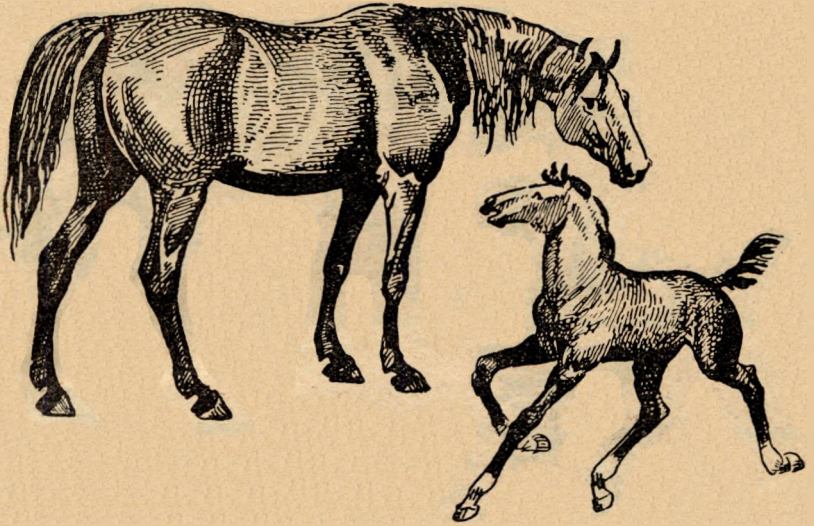
e

o

a

e

e



i i i

o a e i

i i i



u

u

u

u

u

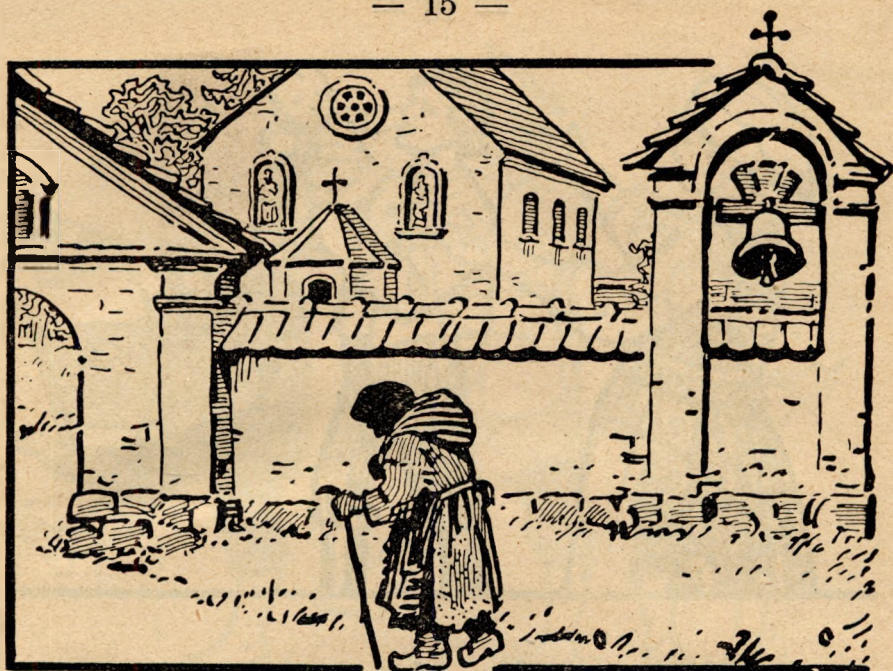




mama, o mamo!

mama
o mamo!

m *m*



bim bam bum
baba

bim bam bum
b *b*



tato

to mama, tato i

bobo

to mama i tato

t t



ra ta ta ta

tra ra ra

ru tu tu tu

r *r*

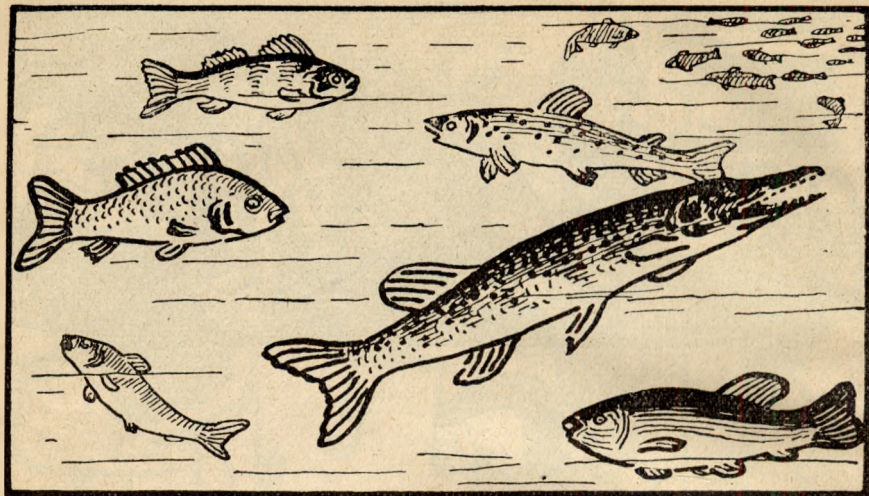


la la la la la
lala lula

luli lalo, luli

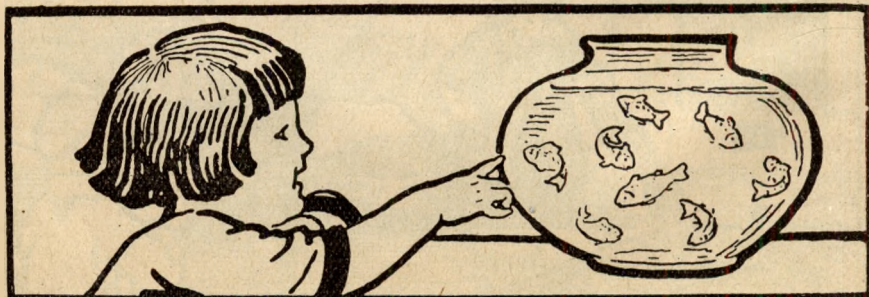
l *l*

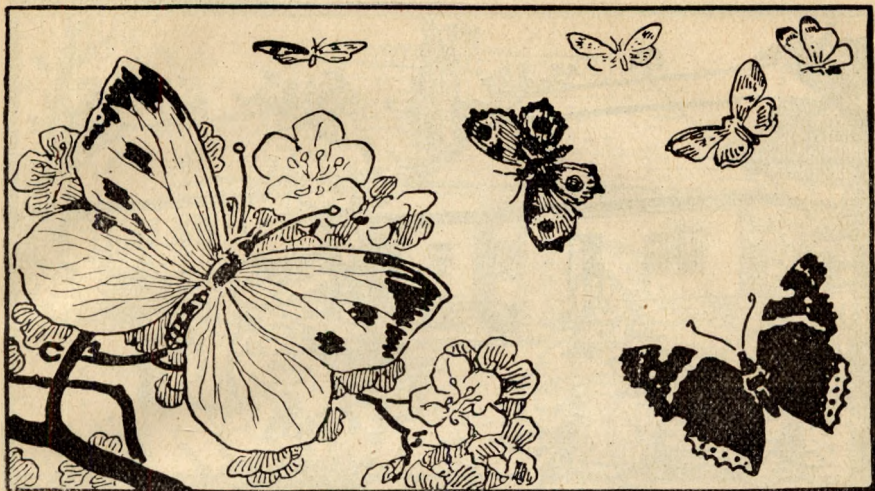




ryby – ile tu ryb!
Ula ma ryby.

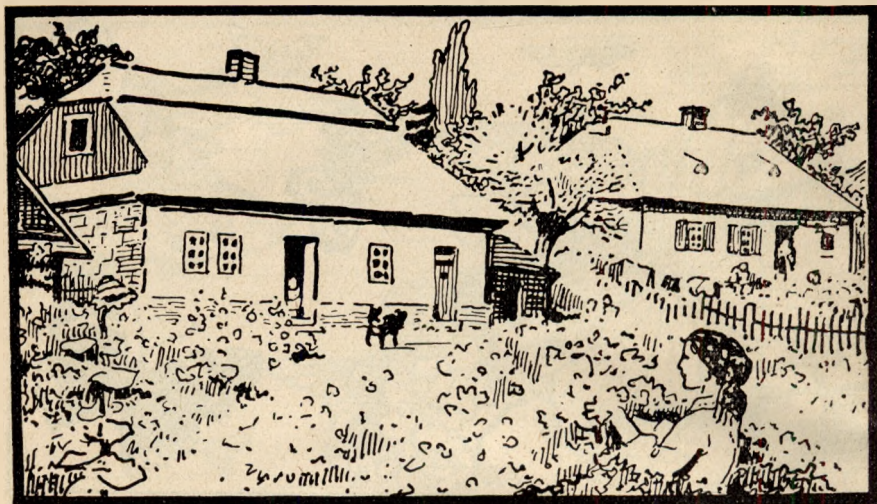
y Y u U





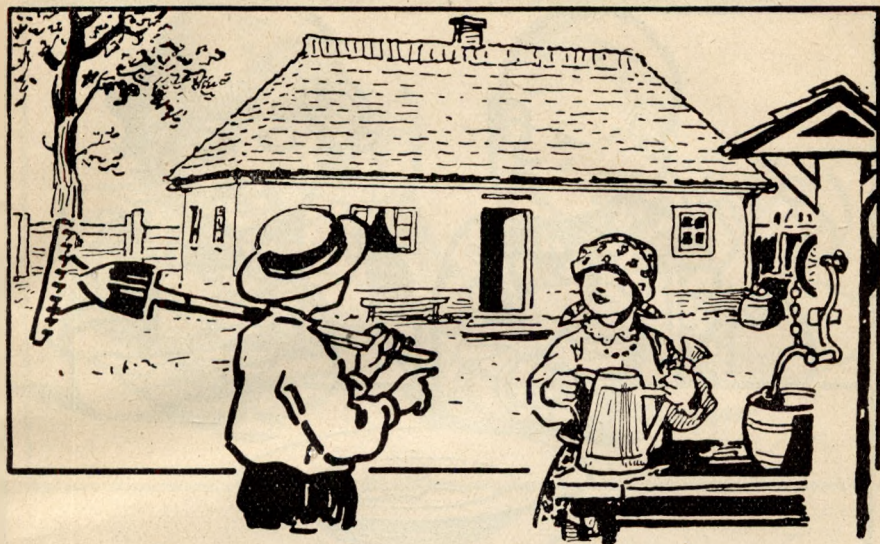
*tu motyl i tam
motyle-tam ryby
y u U*





Dom tata i mamy,
a tam dom Adama.
Dorota lubi dom
tata i mamy.

d D a A



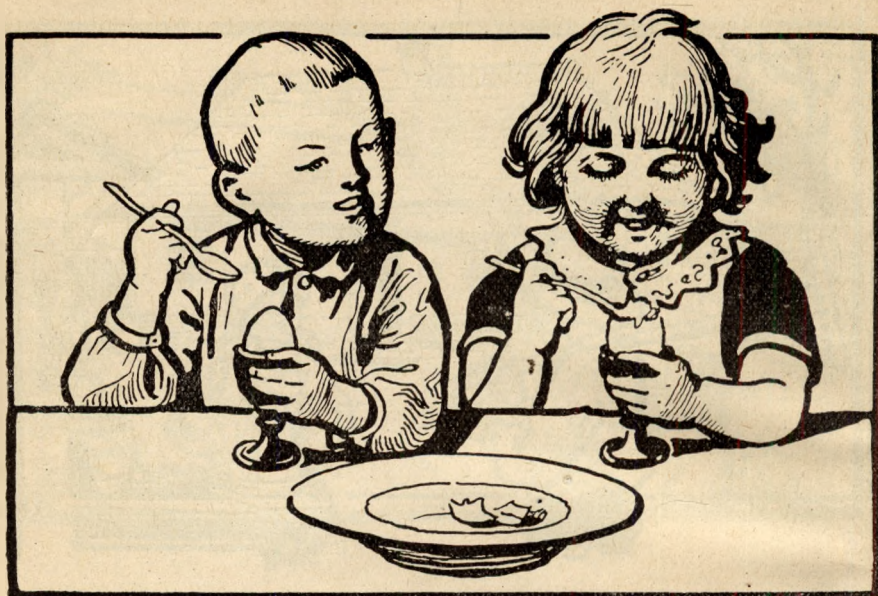
Adam ma dom.

Dorota ma brata.

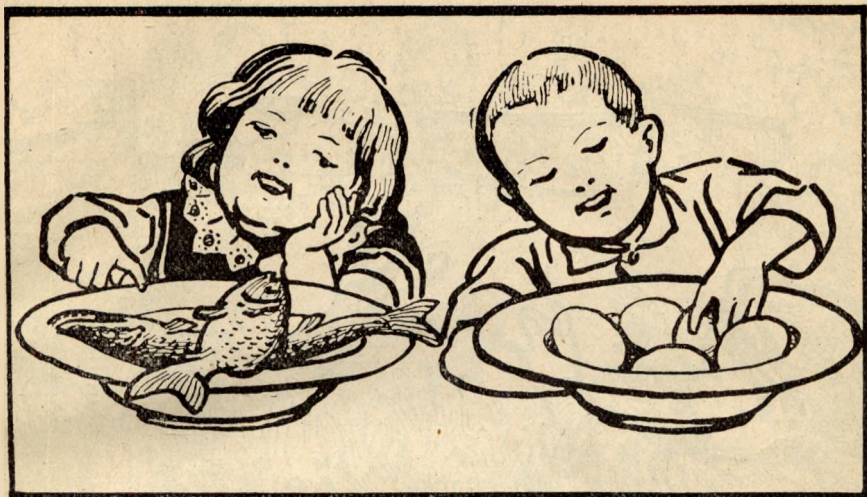
Adam, to brat

Doroty.

d D a A



Jemy jaja.
Olo je jaje i Jula
je jaje.
j J o O



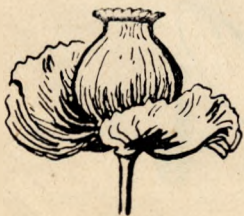
*Zula lubi ryby.
Olo lubi jaja.
Dorota i Adam
jadali jaja.
j j o o*



Tomek lubi mak.

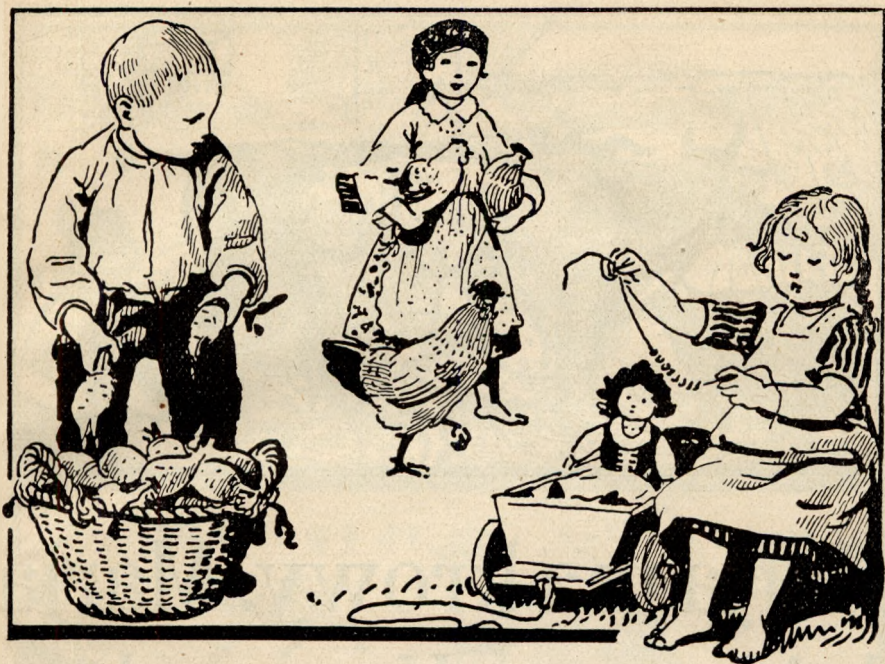
Karolek daje Juli raka.

To mak, a to rak.



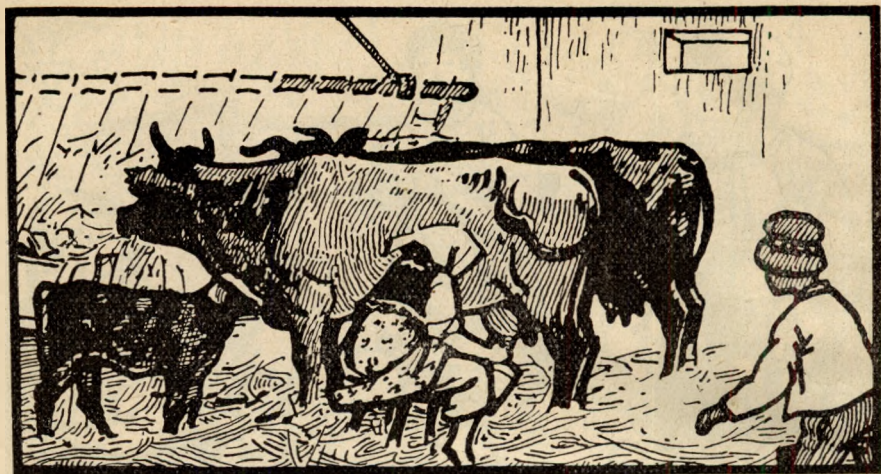
kK tT





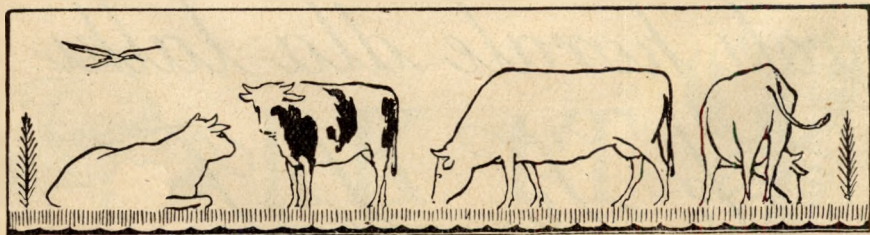
*Tomiek ma buraki, a
Karolka kury. Karola
robi korale dla lalki.*

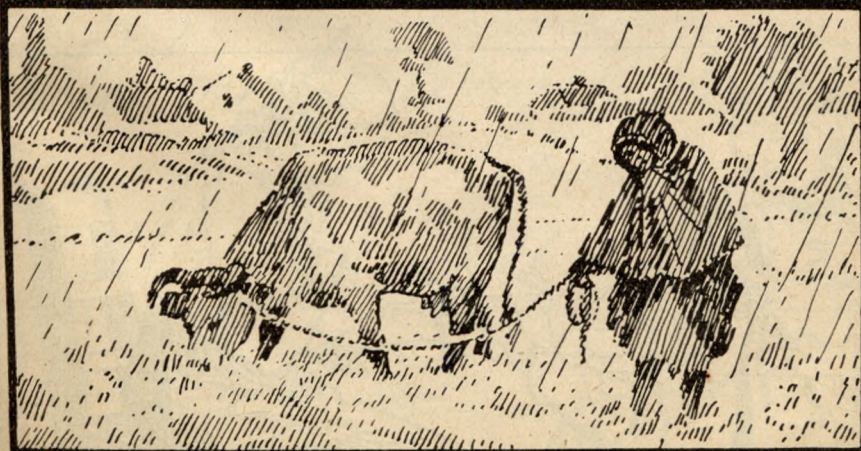
k K t T



Marja ma krowy. Marja
doi krowy. Krowa daje
mleko. Walku, daj
krowom wody!

w W m M

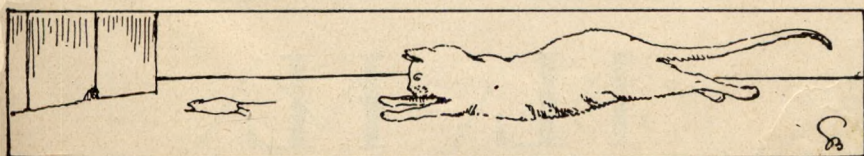


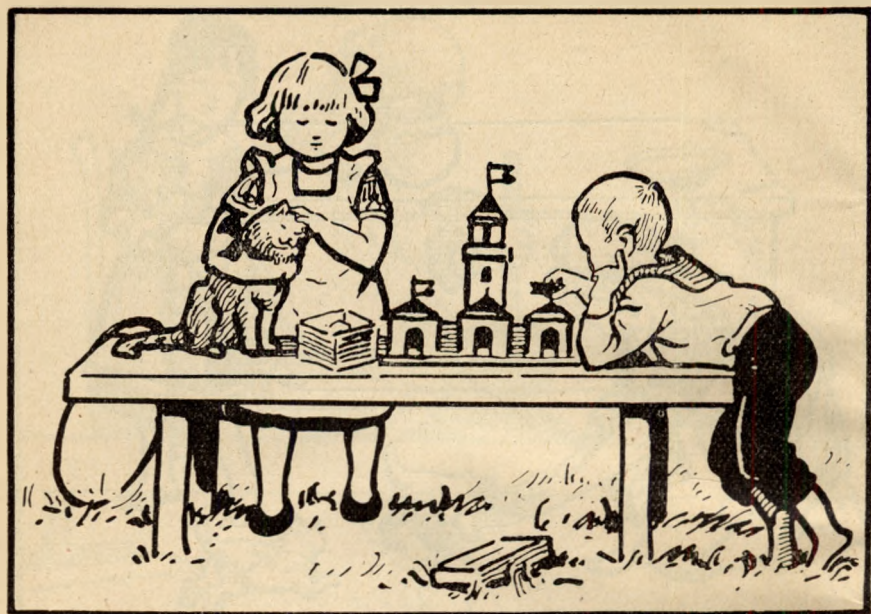






Walerka daje mleko
kotkom. Marto! tam
mleko dla twojej kotki.
w W m M





Ławka Ludmiły i jej
brata. To mała ławka!
Koło Ludmiły kotek.
Ludmiła lubi koty.

l L ł Ł



Julko! daj mi bławaty.
Ludka malowata bławaty.
Łowimy motyle! wo-
ta Ludmita.

LL LL



Bolka boli lewa ręka.
To męka! Ewa obok
Bolka. To lewa ręka
Ewy.

e E ę b B



Ewa myje i ja będę myła.
Bolek lubi mleko, Edek
lubi kawę.

Polku! daj mi bułkę.
e E e b B



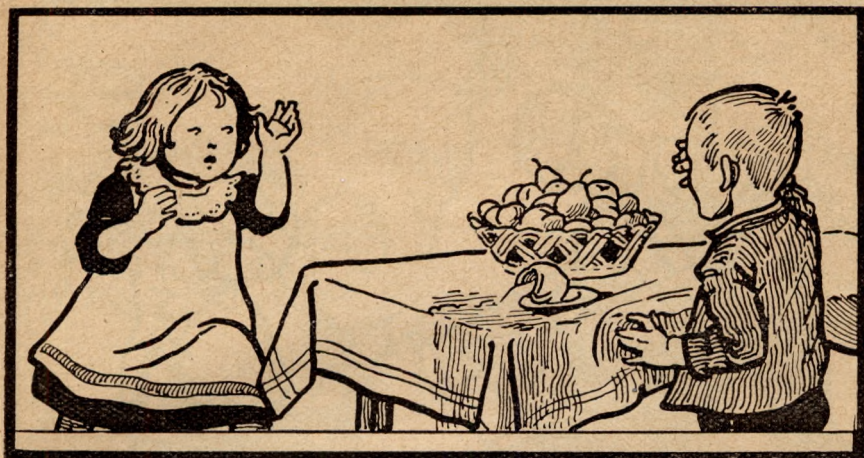
Co to?

To owoce i cebula.

Romek lubi owoce.

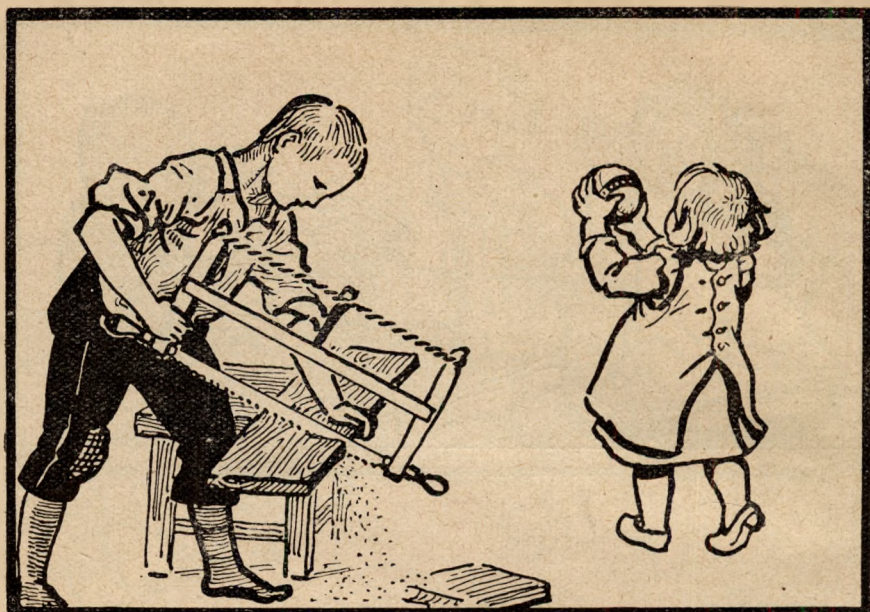
Matka wybrała owoce
dla Romka.

c C r R



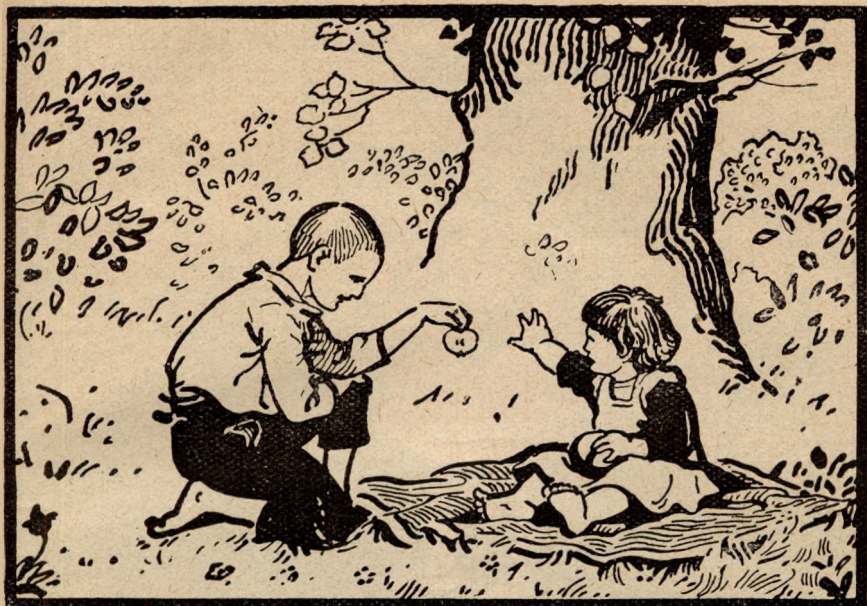
Celka wota do Romka.
A to co? Romek brat
owoce i wylat mleko. To
jabłka i morele od wuj.
Wuj ma dobre owoce.

c C r R

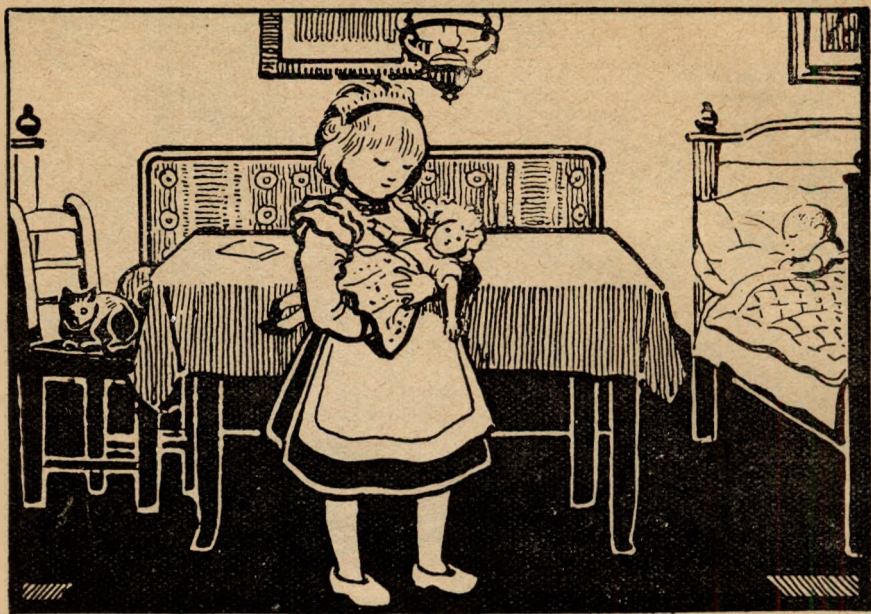


Paweł ma piłę. Co robi
Paweł? Jaka to piła?
Irka ma piłkę. Tę piłkę
kupiła jej matka.

p P i I

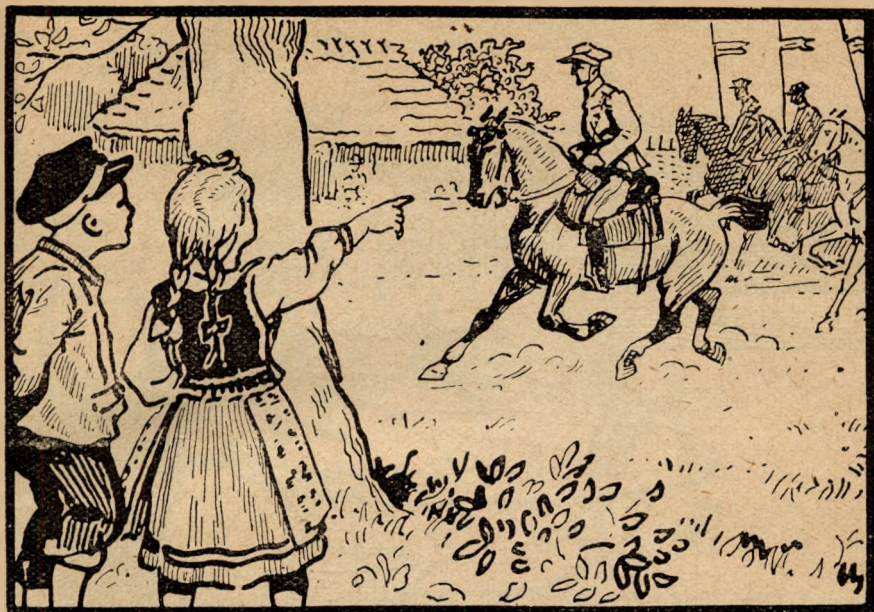


Pawełek bawit Irkę ko-
to lipy. Irka płakata.
Pawełek dał jej piłkę
i połowę jabłka.
p P i Y

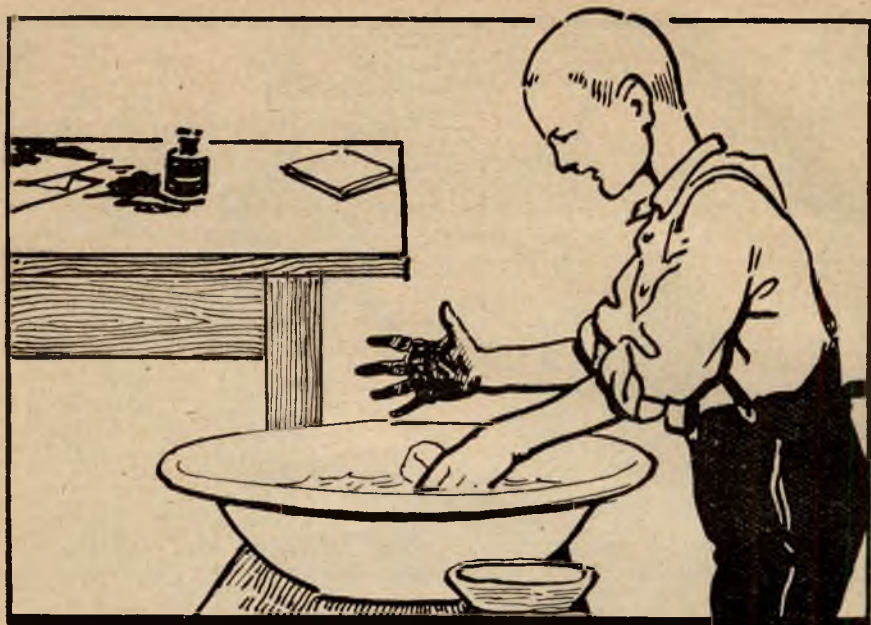


Noc! Natałka nuci lalce:
Lulaj mi, lulaj, moja
lalko luba! Na noc
wracamy do domu.

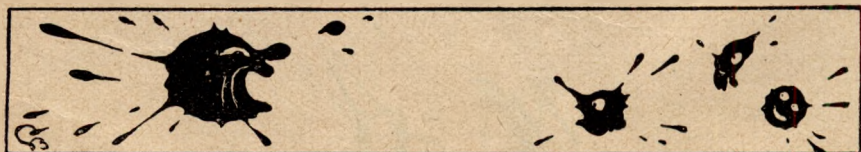
n N



Natalka ma brata utana.
Utani! utani! wota Na-
talka. Co utan, to junak,
co utan, to pan!
n N



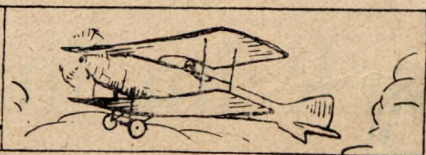
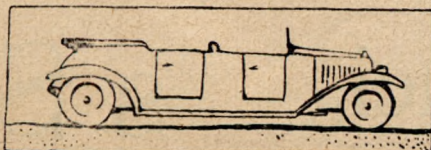
Janek powalał całą rękę. Umył ją potem wodą i mydłem. Plamę wytarł bibułą. a





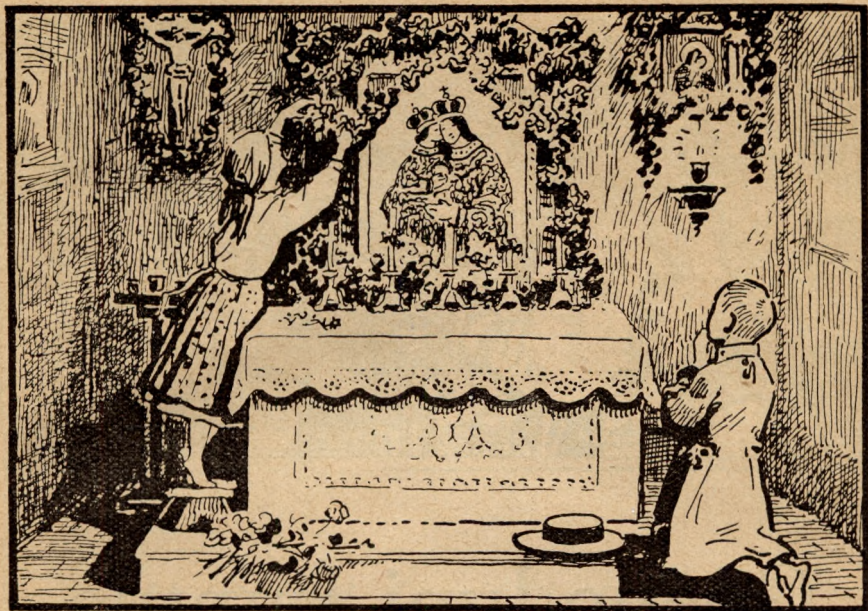
Wanda i Leon jadą do
Krakowa. Pojadą koleją
a tu taki upał!

a





Stanisław i Sabinka
idą do kaplicy. Ranny
promyk słońka wita
obydwoje. Skowro-
nek im nuci. s S



*Sabinka stroi Matkę
Boską w polne maki i
stawaty. Stanisław pro-
si o pomoc w nauce.*

SI



Gospodyni kupuje
koguty na targu. Co
tu tego! Co tu tego!

Garnki, rynki, kury,
gąski, masło, ser, jaja.

Tu owoce, tu wory
mąki. g G



*Tu buty i sukmany.
Tam brony i ptugi
Gustaw kupił ptug
Gustek i Genek będa ora-
li ten grunt pod lasem.
g G*



Zabawy zimowe
są miłe. Zima w tym
roku ostra. Woda za-
marzła w strumyku.

z Z

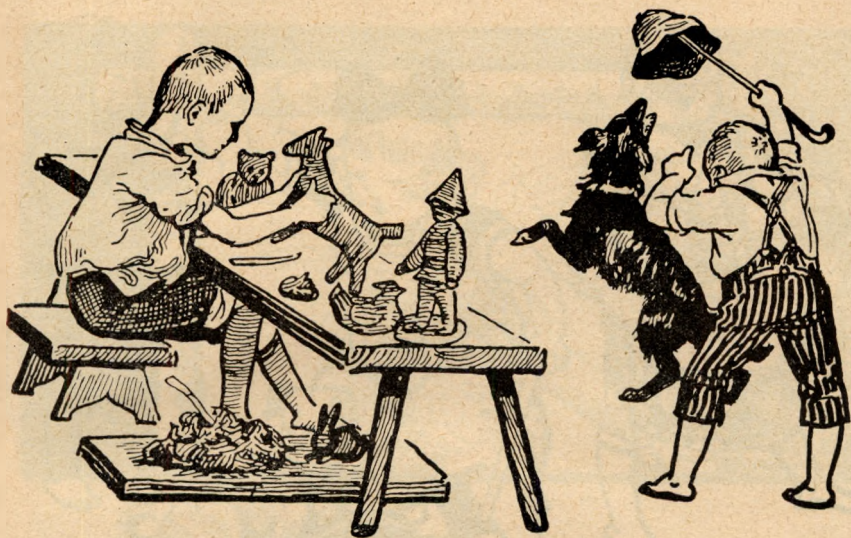


za domem Zuzanny
jest zagroda Marzura,
a dalej jego zagony.
On ma kory.

z z



Filip, brat Felka, gra
na fujarce. Jak to miło
było na wsi! Tam pod
figurą Stefan wygry-
wał na fujarce. f F

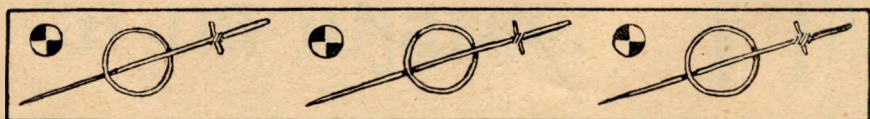


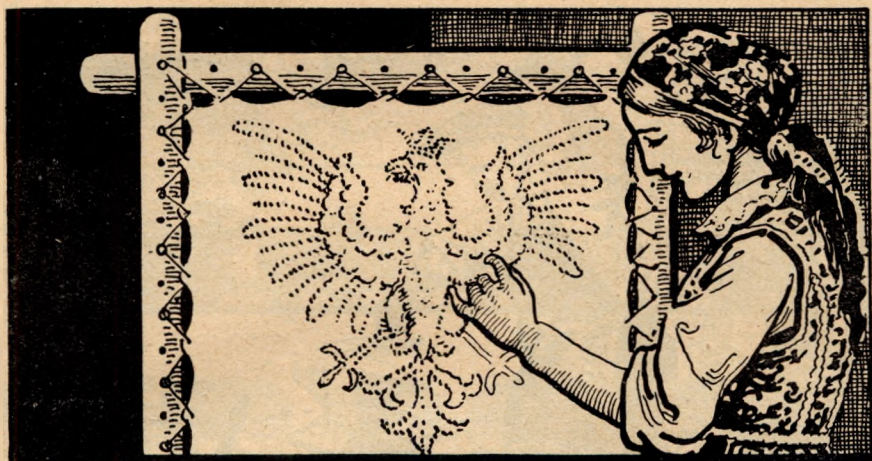
*Franek ulepil figurki
z gliny. Felek je poma-
luje farbami.*

Filipek sigluje z psem.
f F



Co tu hałas!u!
Henryk bębni, Janek trąbi,
a Hala woła do Hektora:
Hop! hop!
h H





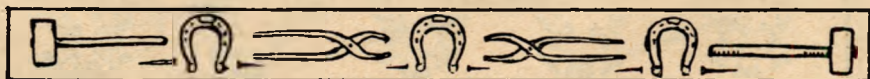
Helenka haftuje orta.
Haftuj, Helenko, srebrnemi
nitkami, to herb Polski.
Helenka wyhaftowała orta.
h H

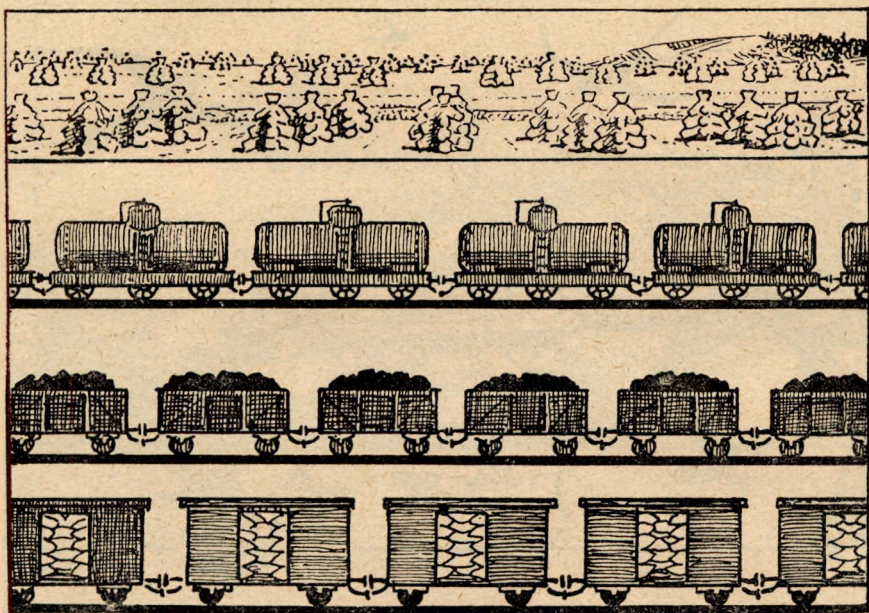




Żelazo już gorące. Kuj, kowalu, kuj! Z żelaza robi kowal haki i podkowyy. Kowal po pracy jest znużony.

z Ż

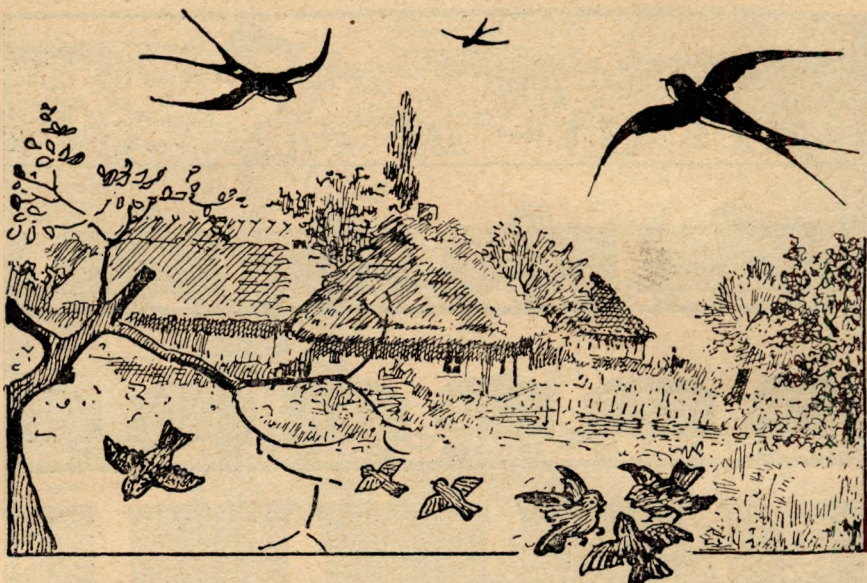




Łyżny to kraj Polska, bo
ma dużo zboża. Ma także
dużo nafty i węgla, a soli
tyle, jak żaden inny kraj.

z Ł



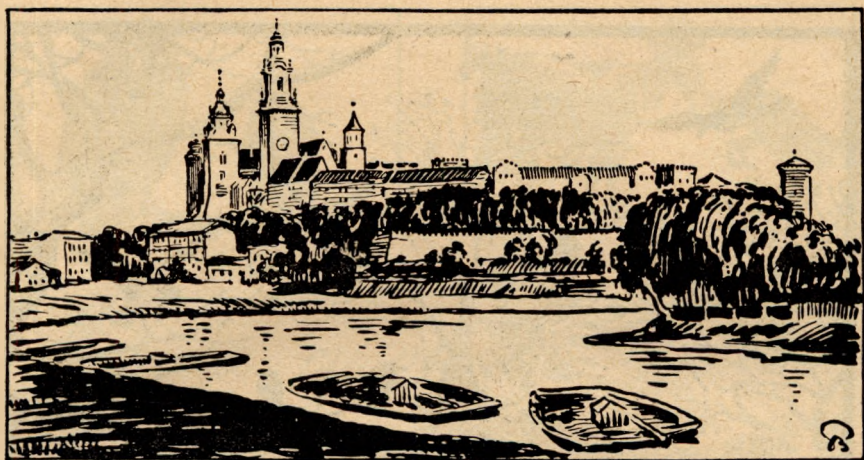


Jaskółki latają wysoko.

Wróbel to mały ptak i lata nisko. Ptaki mają lotki i sterówki.

Mamy ogród na pagórku i pole pod górą.

ó Ó



Wawel to prastary gród kró-
lewski. Tu ręce włoż!

Oto groby królów!
U stóp Wawelu Wista.
Po Wisetce suną galary
i łódki.

ó Ó





Wanda rysowała. Potem
pisała to, co tu napisane:

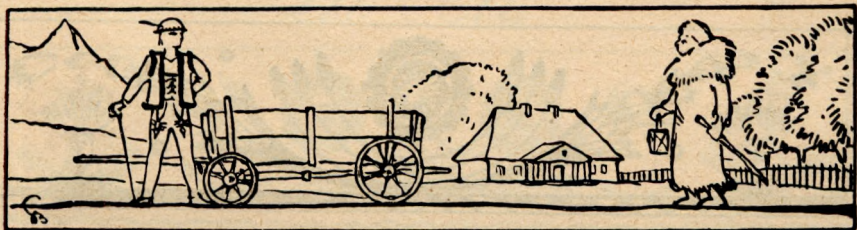
sowa i sówka,

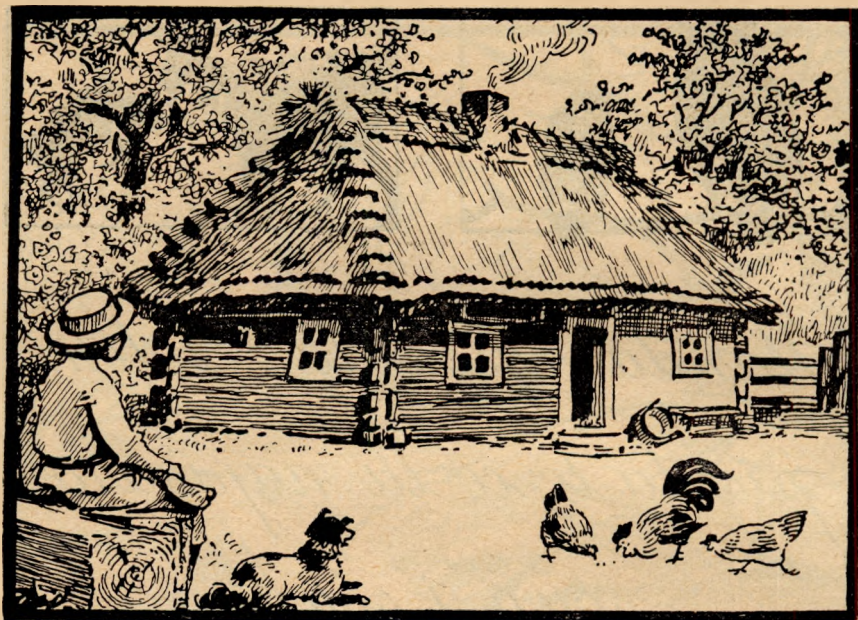
koza i kózka,

góral, dwór, stróż,

nóż i nożyk,

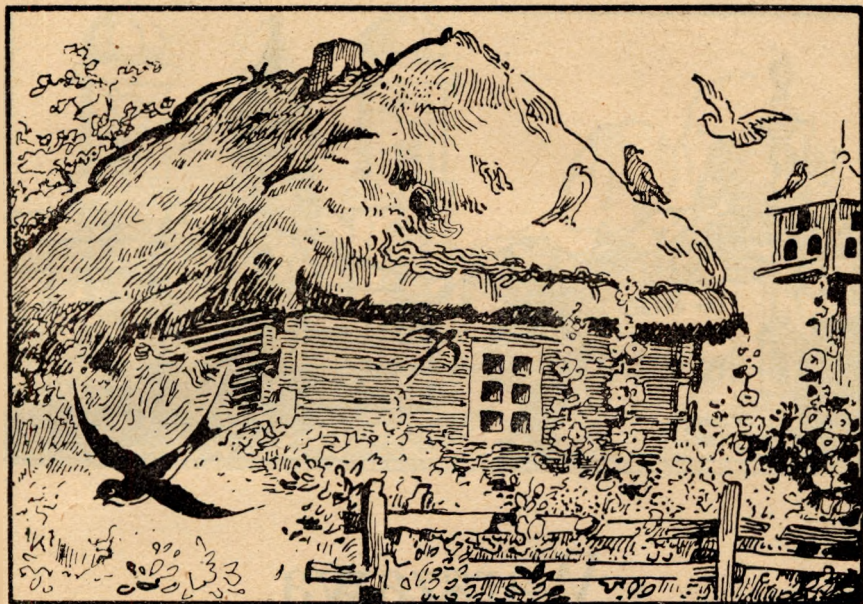
Lwów i Kraków.





Chatko moja miła!
Jak ja kocham swą chatkę!
Tu żyje mój kochany tato
i moja kochana matka.
ch Ch

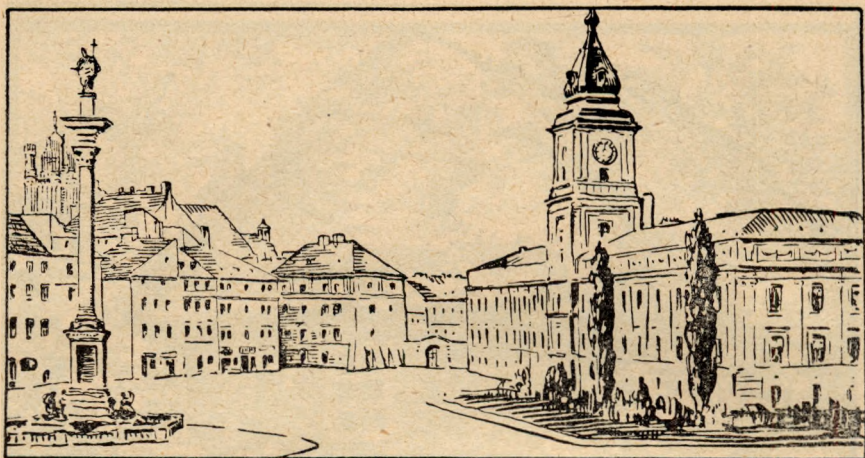




Chatka ta ma stary dach ze
stomy. Pod dachem sa jaskot-
ki. Na dachu gruchaja go-
tabki. Gotabek lubi groch.

ch Ch

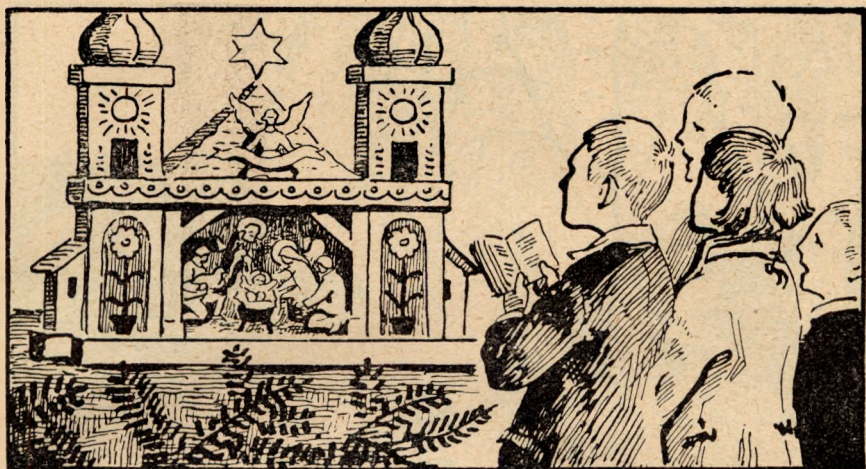




Warszawa.

Warszawa jest stolicą Polski.
Warszawa leży nad Wisłą.
Nasz wuj, Szymon, zna War-
szawę, był tam zeszłego ro-
ku. W naszej szkole wiszą
mapy Polski.

sz Sz



Szopka.

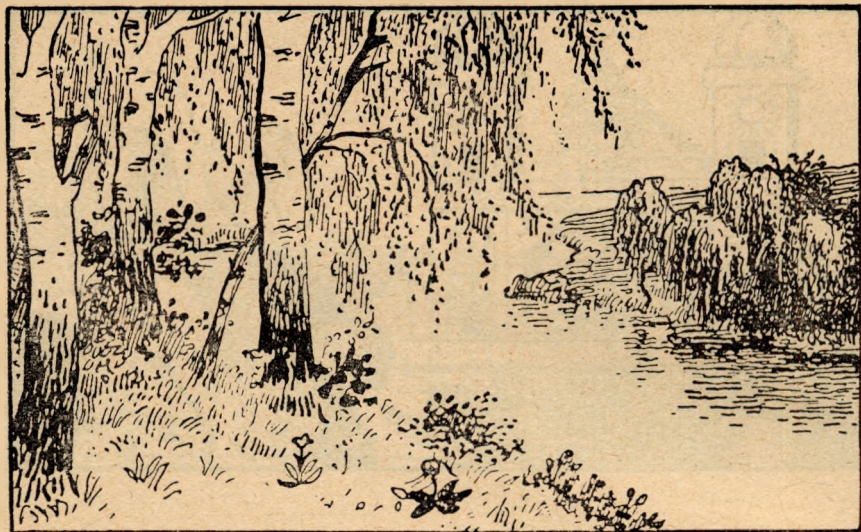
Tę szopkę zrobił nasz Tadeusz.

*O! jeden pastuszek daje Jezu-
sowi kosz gruszek. Bartosz*

daje owcę.

Chłopcy nuci koledy.

są Są



Rzeka.

Na brzegu rzeki rosną płaczące brzozy i tworzą mały lasek. Brzoza, to nasze drzewo, dużo jej jest w Polsce.

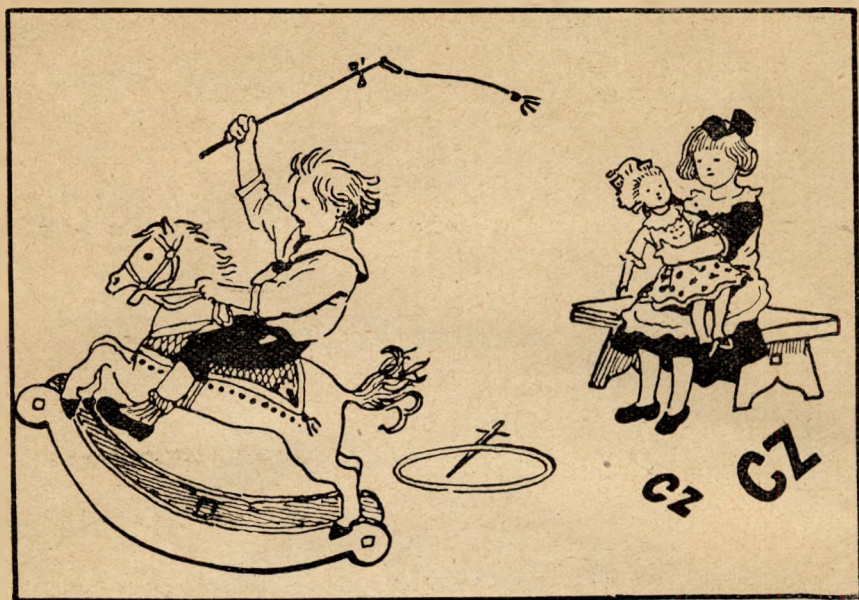
rz Rz



Co to tam podskakuje pod
grzybem? To karzełek, kra-
snoludek. Jest ich tu dużo.
Tu jeden wywija nóżkami.
Drugi wygląda z pod krza-
ka. Słuchaj dobrze, co tu wrza-
wy i krzyku. O! tam trzeci
trzyma konika za grzywę.
Ten trząska z batożka.

Może to bajka?

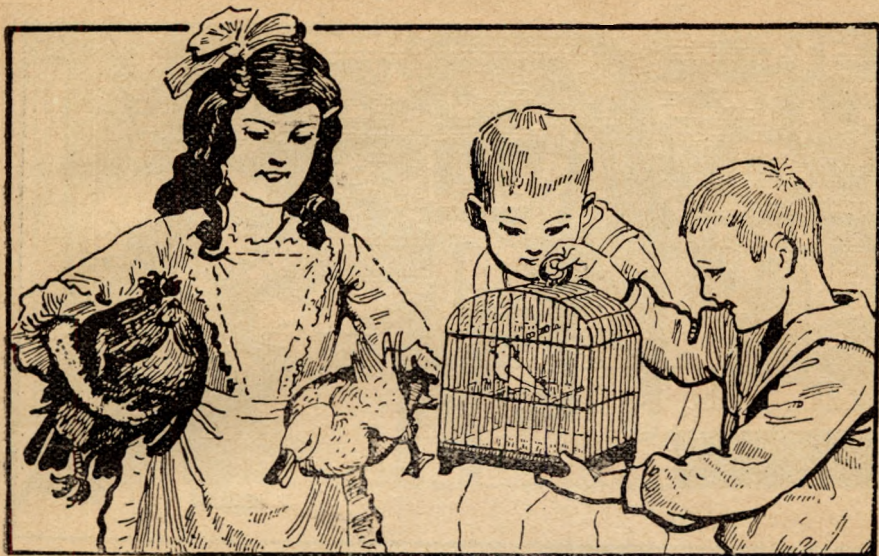
rż Rż



Czesław dostał od ojca
obręcz, bicz i konika. Ja
dostałam lalkę. Czeszę ją
co ranka, a potem uczę.

cz Cz





*Celina jest starszą od Crestawa.
Dostała czarną, czubatą kurkę
i kaczkę, a Janusz kanareczka
w klateczce.*

cz Cz





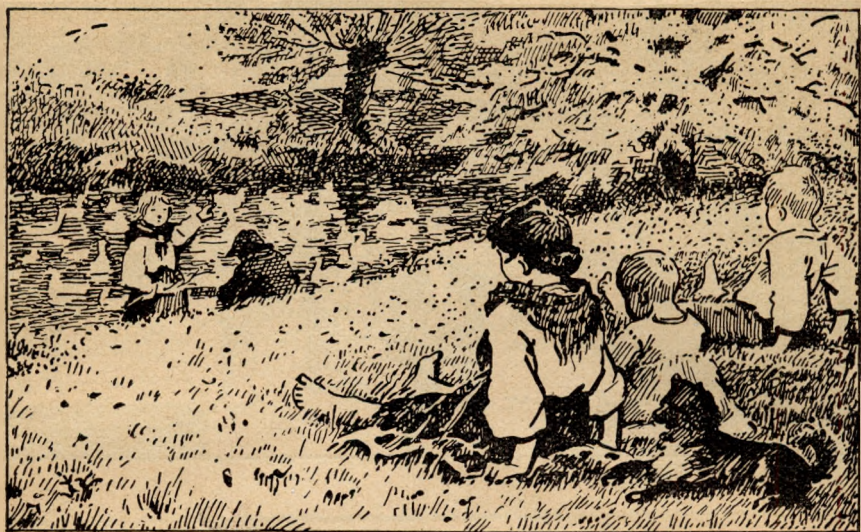
Dzwonek zadzwonił. To Walek wszedł do sklepu Kółka Rolniczego. Prosi, by mu tam zważono na wadze zboże. Jego koledzy pomagają mu przytem.

dz Dz



Przy drodze koło szkoły czeka ubogi na jaltmużnę. Do- staje ją od przechodzących chłopaków. Ty daj jaltmużnę ubogim! Rodzice radzi, że mają dobrych synów.

dx Dx

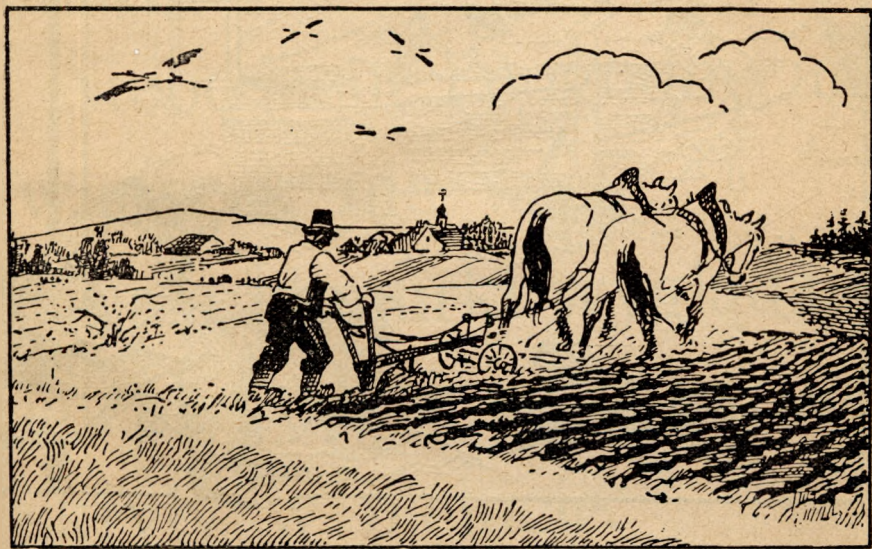


Wiosna.

Wiosenka! Wiosenka! Za-
szumiały wody, popłynęły
lody. Po wesołym lesie, głos
się ptaszków niesie: Wio-
senka, wiosenka!

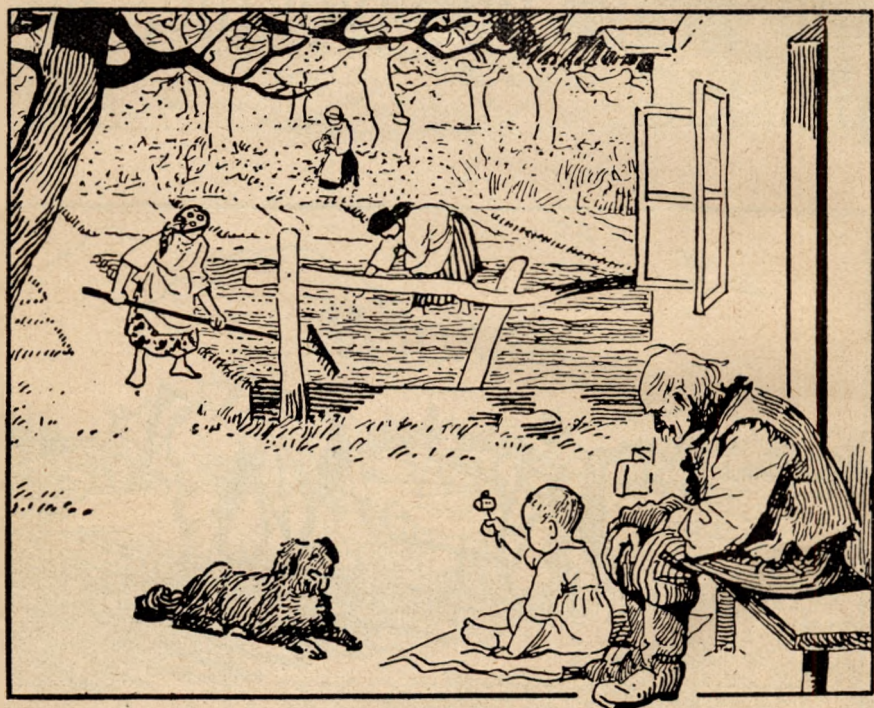
Bociany już przyleciały.

Oj! bocianie, miły panie,
miejże dla nas zmiłowanie!
wołają żabki. Żadne żaby
nie grają tak pięknie, jak
polskie.



Ojciec już orze niwę pod
zasiew wiosenny, a ozimina

zielenieje przecudnie. Niech
ją tylko skropi maj, będzie
żyto niby gaj.



Mama z ciocią posiały już
nasiona w ogródku. Ewunia

szuka wciąż fiołków w sadzie, a dziadzio, staruszek, grzeje się do słońka. Doczekał się w zdrowiu lat osiemdziesięciu, tylko sił już nie ma, jak za młodu.

Niebo jasne i pogodne, ani wiaterek nie wieje.

Białe chmurki wyglądają, jak skrzydła aniołów, co się skryły w błękicie.

Drzewa jeszcze nagie, ale już pęki mają duże.

W lesie bieleją gładysze,
wnet zieloniutka trawa i zio-
ła okryją łąki.



Grześ i Staś przypatrują się małej gosposi, Joaśce.

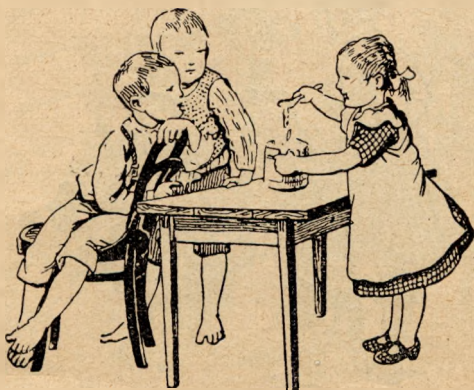
— Mam tu kwaśną śmietanę. Zrobię wam wyśmienitą leguminę na obiad.

— Jaką?

— Ryż ze śmietaną.

— Jesteś dobrą siostrą.

Ś



Czem jesteś i co umiesz?

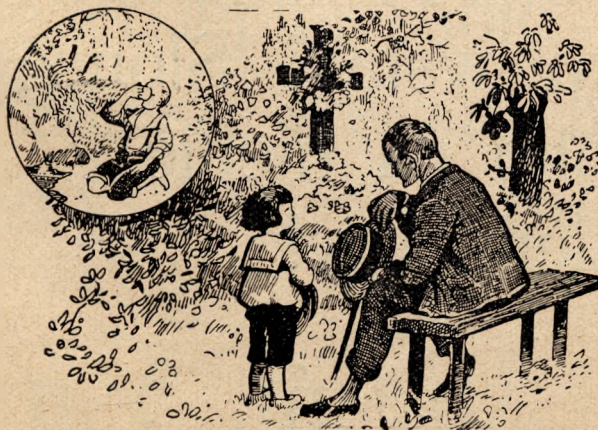
Jestem uczniem pierwszej klasy. Umiem rysować, wycinać, śpiewać, modelować i rachować. Umiem już wiele wyrazów czytać i pisać. Nie znam jednak jeszcze wszystkich liter.

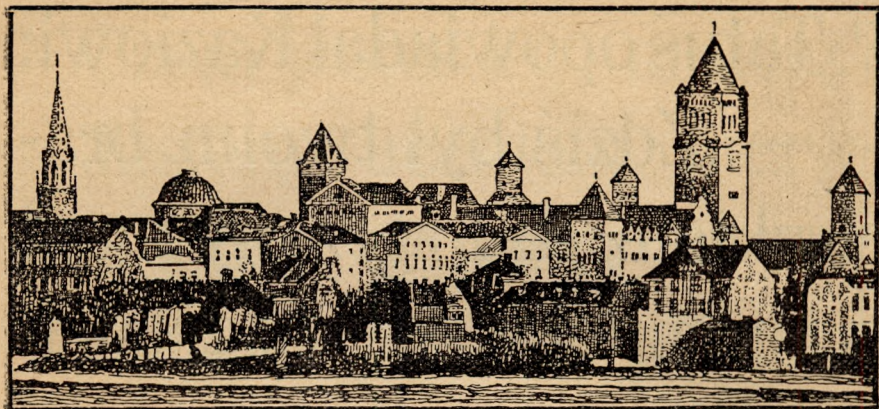
ć



Tatuś opowiadał Kaziowi:
— Żdziś był twoim bra-
ciszkiem. Raz zgrzany napił
się zimnej wody ze źródel-
ka. Zimna woda sprawiła,
że dostał zapalenia płuc
i umarł. Zapalenie płuc to
groźna choroba.

Ż





Janek i Mańka jechali do Poznania. Jechali caluteńką noc. Mańka pierwsza się obudziła.

— Już Poznań, zawołała. Janku wstań! Słońce już wysoko na niebie.

Dzieńdobry!



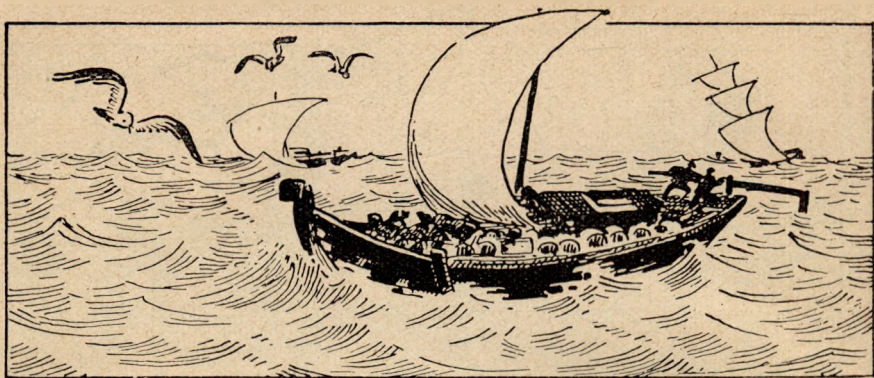
— Słońce świeci tak jasno!
Weź sieć i idź na ryby!

— Daj mi mocną nić, bo
muszę ją wprzód naprawić.

— Zarzuć ją na tę gałąź,
będzie ci lepiej robić.

— Spiesz się, a bądź
ostrożny.

ń ć ś ź dź

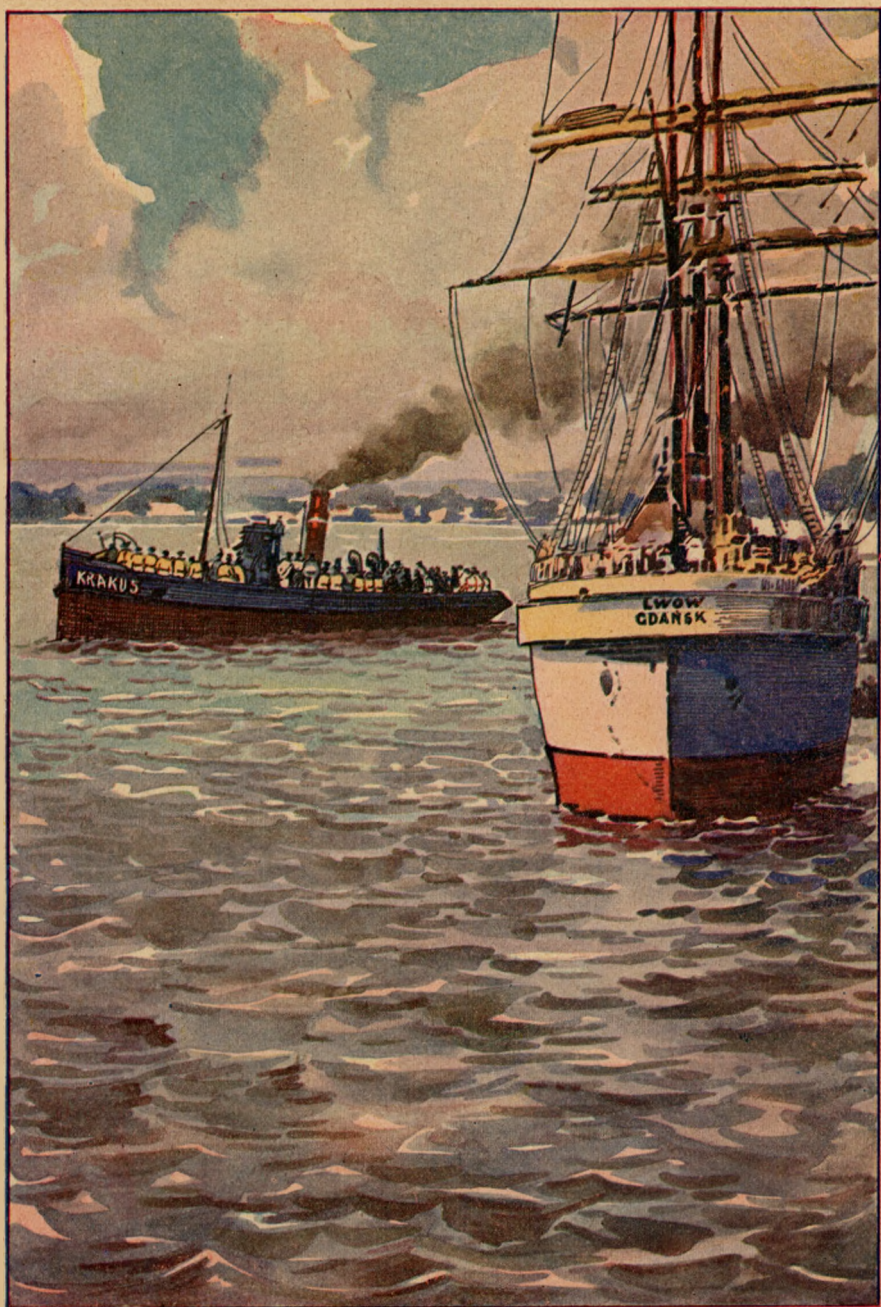


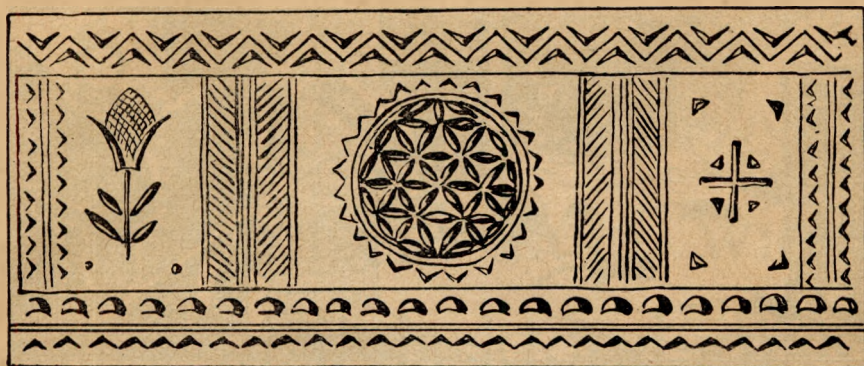
Sledź żyje w morzu. Ryba-
cy łowią śledzie w pogodny
dzień, gdy słońce świeci.

Matka przygotowuje śledzie
na wielki post. Śledzie przy-
wożą do nas z Gdańska.

ń ć ś ź dź







Ułóżcie zdania z następującymi wyrazami:

śliwa

ćma

czereśnia

ość

ślimak

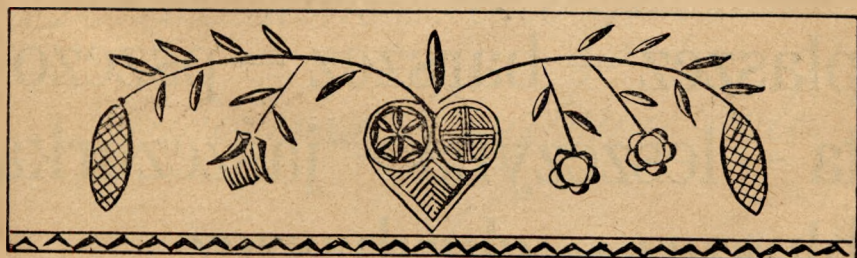
gość

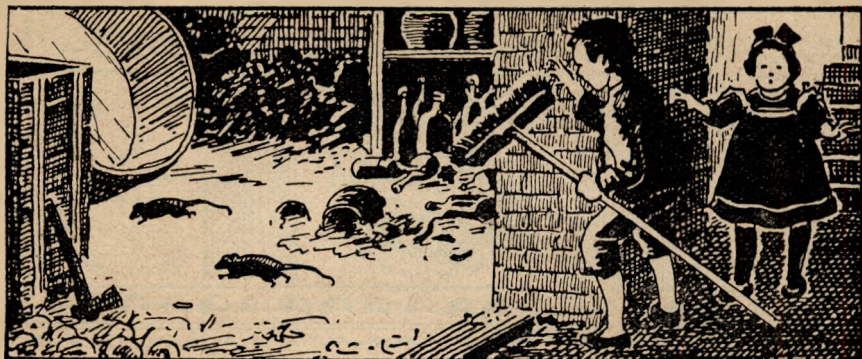
środa

liść

świder

paść





Piwnica.

Co się tu dzieje?

Użyjcie w zdaniach następujących wyrazów: szczur, szczotka.

Ułóżcie inne zdania z wyrazami: szczecina — deszcz, płaszc — barszcz — pszczoła — leszczyna — jaszczurka, bluszcz — chrabąszcz.

Zdzisław i ojciec jeżdżą często do miasta. Przejeżdżają czasem koło wieży kościelnej, na której gnieźdzą się sowy. Zdzisław ujeżdża młodego konia.

dż

*Zdzisław posłyszał raz jak
kos gwiridzie.*

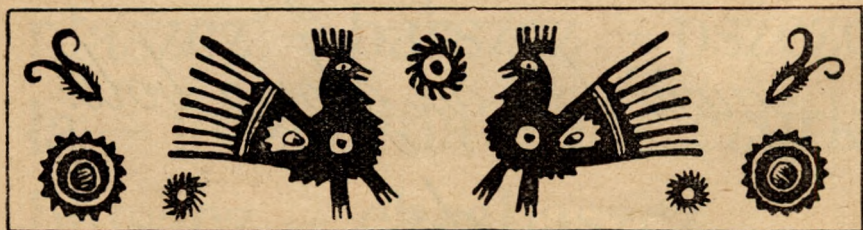
*Teraz sam często gwiridzie i
gwiridzie, aż głowa boli.*

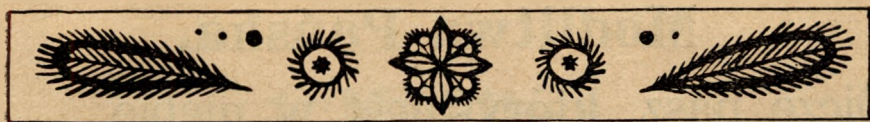
dż



a ą b c ć d e ę f g h i j
k l ł m n ń o ó p r s ś t
u w x y z ź ż ch cz dz dź
dź rz sz

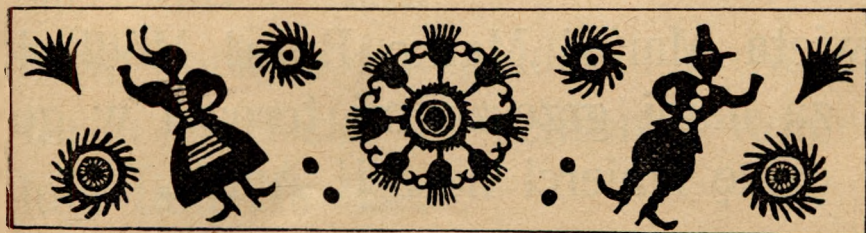
a ą b c ć d e ę f g h i j
k l ł m n ń o ó p r s ś
t u w x y ź ż
ch cz dz dź dź rz sz





A B C D E F G H I J
K L Ł M N O P R S T
U W X Y Z

A B C D E F G H I J
K L Ł M N O P R
S T U W X Y Z



Modlitwa Pańska.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
Święć się imię Twoje,
Przyjdź królestwo Twoje!
Bądź wola Twoja jako w niebie, tak
i na ziemi!
Chleba naszego powszedniego daj nam
dzisiaj,
I odpuść nam nasze winy, jako i my
odpuszczamy naszym winowajcom!
I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas
zbaw ode złego! Amen.

Pozdrowienie Anielskie.

Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą!
Błogosławionaś Ty między niewiastami
i błogosławion owoc żywota Twego,
Jezus!
Święta Marjo! Matko Boża! Módl się
za nami grzesznymi teraz i w go-
dzinę śmierci naszej! Amen.

1. Modlitwa.

Dzień już się skończył, wieczór już.
Pobożnie synku, ręce złoż i módl się:

— Boże, dzięki Ci za łaski, jakieś
zesłał mi. Dzięki za cały dzionek ten,
co minął jakby cichy sen!

2. Mały braciszek.

Cesia ma dziesięć lat. Ma braciszka
Romka. Romek ma
trzy lata. Rano Ce-
sia myje i ubiera
Romka. On jeszcze
potrzebuje przytem
pomocy. Potem Ce-
sia mówi z Rom-
kiem pacierz. Po śniadaniu prowadzi
Cesia braciszka do ochronki. Romek
lubi tam chodzić.



3. W ochronce.

W ochronce jest dużo dzieci. Dzieci bawią się wesoło. Śpiewają różne ładne piosenki. Umieją dużo wierszyków. Tego uczy je dobra, kochana pani.

Dziś uczy dzieci wycinać gwiazdy z kolorowego papieru. Gdy dzieci dużo ich wytną, pani ubierze wycinankami pokój. Wtedy będzie ładnie w ochronce.

Na dziś dosyć wycinania, teraz będzie zabawa.



4. Zabawa w lisa i kurczęta.

Dzieci stają rzędem jedno za drugim. Biorą się w pól. One są kurczę-

tami. Pierwsze z dzieci, to kura. Przed kurą i kurczętami siedzi lis. Wszystkie dzieci śpiewają:

— Chodzę sobie
chodzę, kurki mo-
je wodzę. A która
kureczka zdala od
gniazdeczka, tę lis
cap!



Q

Po słowie cap! lis się zrywa. Kura rozkłada ręce jak skrzydła i broni kurcząt. Lis stara się złapać jedno z kurcząt. Kogo lis złapie, odchodzi na bok. Kiedy lis wyłapie wszystkie kurczęta, dzieci wybierają inną kurę i innego lisa.

5. Kłopoty Cesi.

Cesia jest bardzo zmartwiona. Mama pojechała do chorej cioci. Wyjechała raniutko, wróci wieczorem. Cesia

musi zastąpić mamę. Już posprzątała izbę i przygotowała śniadanie. Teraz pomyje naczynie. Romka nie wprowadzi do chronki, bo nie ma czasu.

Romek płacze. Płacze, że mamy nie-ma. Chce iść do ochronki i bawić się z dziećmi. Cesia nie wie, co robić. Ca-łuje braciszka i uspokaja go. Wreszcie daje mu swą ulubioną lalkę do za-bawy. Romek bawi się lalką. Już mu łzy w oczach obeschły.

6. Konik.

Rzy mój konik, nóżką grzebie, chciałby pędzić w świat. Ja też jestem nie od tego, bom nielada chwat. Po-jedziemy siwku miły, gdzieś daleko het. Lecz do mamy powrócimy, po-wrócimy wnet.

7. Powrót mamy.

Cesia ma nowe zmartwienie. Trzeba podać obiad ojcu i Romkowi. Mama coś tłumaczyła Cesi i pokazywała. Ale dziewczynka nic z tego nie pamięta. Co teraz będzie?

Wtem drzwi się otwierają. Wchodzi mama. Wróciła wcześniej, bo ciocia zdrowsza. Co za radość! Cesia zarzuca mamie ręce na szyję. Romek nie dostanie tak wysoko, bo maleńki. Chwyta mamę za kolana i całuje. Jakże źle i smutno było bez mamy! Jak teraz wesoło!

8. Co to?

Biała, przeźroczysta, wprawiona w okienko. Jeśli się zabrudzi, umyją, panienko.

9. Zagadka.

O schronienie nigdy nikogo nie proszę, domek mój małeńki zawsze z sobą noszę.



10. Nasz domek.

Nasz domek jest nieduży. Ma białe ściany i zielone okiennice u okien. Ma także ganeczek na słupkach. Z jednej strony domu jest ogródek. Rosną w nim drzewa i kwiaty. Po drugiej stronie domu jest podwórze. Po podwórzu chodzą kury, kaczki i indyki. To gospodarstwo mamy i moje. — Gdy tylko zawołam, zaraz zbiega się do mnie wszystko ptactwo.

11. Kurki.

Mam ja śliczne, małe kurki, całe stadko, bo aż sześć. Codzień z rana,

ledwo wstanę, daję moim kurkom jeść. Sypię im żółciutkie ziarno, wołam przytem: tiu-tiu tiu, kurki wnet się do mnie garną, biegną z wszystkich stron co tchu. Potem daję kurkom wodę, piją chętnie wszystkie sześć. Lubię moje małe kurki, nie dam ich nikomu zjeść.



12. Rabuś.

Noc. Cisza w domu i na podwórzu. Śpią ludzie i ptaki. Pies Bryś drzemie także w swej budzie.

Jakieś zwierzę skrada się powoli



do kurnika. Drapie pazurami o deski. Odgrzebuje ziemię pod ścianą. A Bryś nic nie słyszy. Pilnował domu przez cały dzień i część nocy, teraz śpi zmęczony.

Lis już gospodaruje w kurniku. Zagryzł Czarnuszkę i Czubatę, dwie ulubione kurki Marysi. Dopieroż to jutro będzie płacz!

13. Zagadka.

Goni zwierzynę, za owcami chodzi.
Domu pilnuje, boi się go złodziej.

14. Do mamy.

Słodko do mnie się uśmiechasz,
o mamó kochana! Tak mię pieścisz,
tak mię tulisz, gdy się zbudzę z rana.

Jak Cię za to kochać, mamó? Powiedz, bom maleńki. Całem sercem, czy wystarczy dla mojej mateńki?

15. Rodzina.

— Hop, hop! — woła Marysia.

— Hop, hop! — krzyczy Antek.

— Wio! — popędza Kazik.

Dzieci bawią się wesoło w koniki. Pod oknem na fotelu siedzi babcia. Z radością patrzy na zabawę wnuków. Wtem wszedł ojciec do izby. Wrócił do domu po całym dniu pracy. Skoczyły dzieci ku ojcu, witają go serdecznie. Matka stawia już wieczerzę na stole. Po jedzeniu babcia opowie wnukom bajkę. Dzieci cieszą się, bo lubią opowiadania babuni.

16. Opowiadanie babuni.

Na dnie strumienia leżały kamyki. Jedne były okrągłe jak groch, inne

płaskie. Długo leżały na jednym miejscu.

Razu pewnego mały chłopiec zobaczył w wodzie kamyk. Wyjął go i schował do kieszeni. Tam było kamykowi ciasno i ciemno. Zupełnie inaczej niż w strumieniu.

Gdy babcia tak mówiła, Antek wyciągnął z kieszeni swój kamyk. Może to właśnie o nim babcia zaczęła opowiadać bajkę?

17. Zabawa.

Tra-ra-ra, tra-ra-ra! Idzie wojsko, marsza gra. Idzie wojsko w świat daleki, poza góry, poza rzeki. Długą drogę ma. Tra-ra-ra, tra-ra-ra! Wraca wojsko, smutnie gra. Jasio łaskę tata zgubił, Wacio z Zosią się poczuł. Mama pewnie burę da. Tra-ta-ta, tra-ta-ta!

18. Bociany wracają.

— Franku, Franku! — wołał Stach na podwórzu — bociany wróciły!

Franek wybiegł z chaty. Nad podwórzem latały dwa bociany. Latały wolno wkółko. Wznosiły się to wyżej, to niżej. Potem poleciały nad stodołę, na swoje stare gniazdo.

— Kle, kle, kle — odezwały się. Pewno chciały powiedzieć: — Widzicie, wróciłyśmy do was.

Franek i Stach zaczęli machać rękami i wołać: — Witajcie, boćki, witajcie!

19. Co to?

Zawsze jasne i gorące, świeci ludziom lat tysiące.

20. Wróbel i mucha.

W powietrzu fruwa muszka. Lata to tu, to tam, siada na kwiatach lub trawie i odzywa się: bzz, bzz.



Wtem nadleciał wróbel. Chwycił muszkę w dziób i zaniósł ją do swego gniazda. Tam czekały małe, głodne pisklęta.

Jedno otworzyło szeroko dzióbek dostało muszkę. Inne czekają na pożywienie. — Cir, cir — wołają.

Stary wróbel wylatuje znów z gniazda. Musi chwycić jeszcze dużo much, by nakarmić niemi głodne dzieci.

21. Nasza czarna jaskółeczka.

Nasza czarna jaskółeczka przyleciała do gniazdeczka przez daleki kraj. Bo w tem gniazdku się rodziła, bo tu jest jej strzecha miła, bo tu jest jej raj.

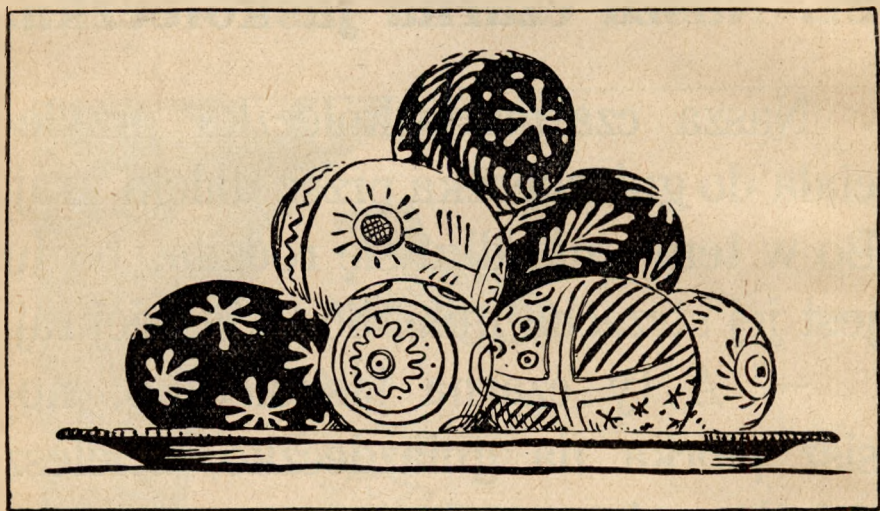
— A ty czarna jaskółeczko, no-sisz piórka na gniazdeczko, ścielesz dziatkom je.

Ścielże sobie, ściel niebogo, chłopcy pójdą swoją drogą. Nie ruszą go, nie.

22. Przed świętami.

W domu wielki zamęt. Mama piecze ciasto. Piecze baby i strucle, bo wkrótce Wielkanoc.

Dzieci nie poszły do szkoły. Już nie mają lekcyj przed świętami. Dzieci zaglądają w każdy kąt. Wszystko muszą zobaczyć, wszystkiego pokosztować.



Najstarsza Natalka już pomaga mamie. Ale Julka i Karolek tylko przeszkadzają.

— Mamusiu, proszę o dwa rodzyunki.

— Mamusiu, zjem migdał.

Wkońcu mama dała im trochę słodyczy i rzekła:

— Idźcie i nie przeszkadzajcie.

23. Wielki Piątek.

Już po pieczeniu. Śliczne się ciasto udało. Są baby, strucle i mazurki. Każde z dzieci ma swoją babkę. Mają też niewielki mazurek. Ustawią to sobie jutro na osobnym stoliku. To będzie ich święcone.

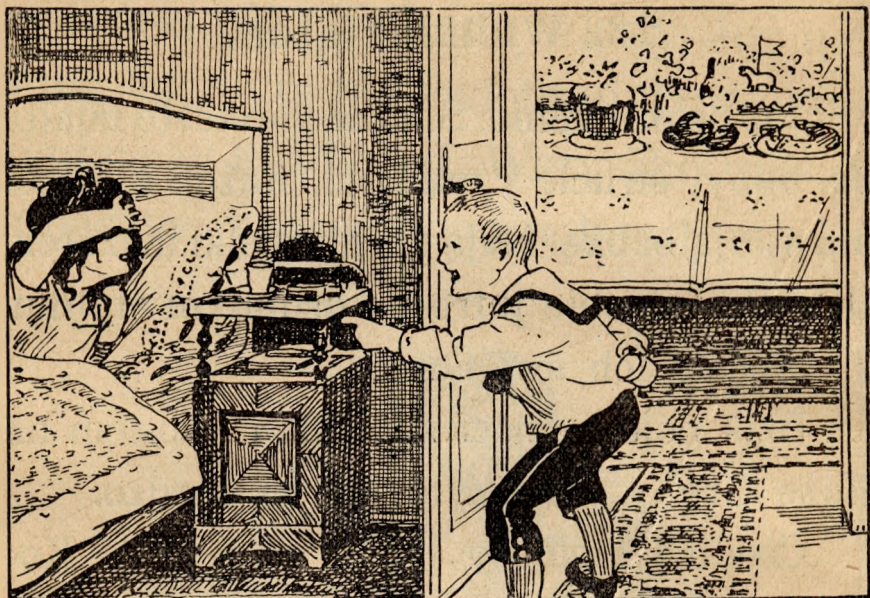
Dziś pójdą dzieci z mamą i tatusiem na Boże Groby. Ucieszyło ich to bardzo.

Ciasto i kielbasy trzeba pochować. Kotek Mruczuś tu się kręci. Gotów co polizać albo i zjeść.

24. Wielkanoc.

Słońko świeci już jasno, a Julka jeszcze nie wstaje. Wczoraj byli goście. Julka bawiła się z dziećmi. Zmęczona, dłużej dziś śpi.

Wtem do pokoju wchodzi Karolek. Skrada się cichutko na palcach, podchodzi do Julki. Chlup! prysnęło kilka kropel wody. Julka zerwała się przestraszona.



— Śmigus, śmigus! — woła Karolek. Julka sama nie wie, czy ma płakać czy śmiać się.

Karolek ją troszkę tylko oblał. Ot, tak dla zabawy. Julka nie będzie gniewała się na brata.



25. Zgadnij, co to?

Idę wciąż, a nigdy z miejsca się nie ruszę. Rąk nie mam, a bić jednak co godziny muszę.

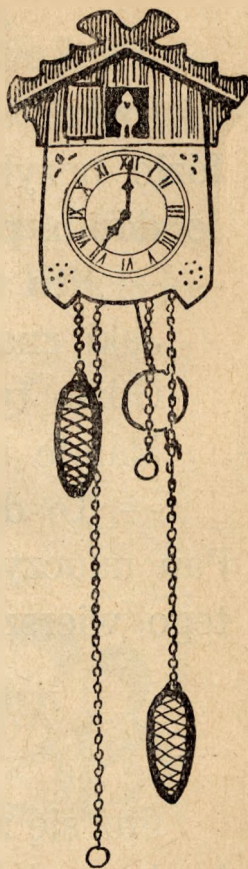
26. Śpioszek.

Wybiła siódma godzina. Józio obudził się. Zwykle od razu zrywał się z łóżka. Dziś mu się wstać nie chce. — „Józiu!“ — woła mama — „wstawaj, czas iść do szkoły“.

Józio słyszy, ale udaje, że śpi. Przymyka oczy i leży cichutko. Mama podchodzi do łóżka i niby przestraszona mówi: — „Synek mój chory? Trzeba posłać po doktora“. — Józio wie, że mama żartuje. Rozśmiał się, otworzył oczy i zarzucił mamie ręce na szyję.

27. Co to?

Pół litery, dziateczki. Na niej leżą książeczki.



28. Kto ty jesteś?

Dzieci uczyły się w szkole wierszyka. Józio uczył się go także. Kiedy przyszedł do domu, powiedział go mamie:

— Kto ty jesteś? Polak mały.

Jaki znak twój? Orzeł biały.

Gdzie ty mieszkasz? W polskiej ziemi.

Mamie bardzo się podobał ten wierszyk.

— To dopiero początek — mówił Józio. Pan nauczyciel obiecał nauczyć nas całego tego wierszyka.

29. Wiosna.

Już się zielenią drzew pąki, kwiatami pokryte są łąki i słyhać śpiew radosny. Ach, cieszą się, cieszą dzieci, że słońko im dłużej świeci, że doczekały się wiosny.

30. Ze szkoły.

Wracał Józio z kolegami ze szkoły. Przechodzili koło jakiegoś ogrodu. Patrzą, a tu na krzakach pączki. Maleńkie, ale już są.

Pewno to krzaki bzu. Bez wczesnie kwitnie. I kasztan ma pąki. Niektóre lada dzień się otworzą.

To już wiosna, prawdziwa wiosna! Cieszą się chłopcy. Aż oczy im się śmieją. Minęła jesień, skończyła się zima. Przyszła wiosna, będzie coraz cieplej. Pójdą z panem nauczycielem na wycieczkę za miasto. A może chłopcy pojedą na wieś?



31. Na łące.

Na zielonej łące różne kwiatki rosną. Zakwitają one z ukochaną wiosną. Stroją ziemię naszą, cieszą ludzkie oko, śmieją się do słońka, co świeci wysoko.

32. W ogrodzie.

Tatuś oddzielił kawałek ziemi w ogrodzie i pozwolił Michasiowi zrobić tam sobie wła-

sny ogródek. Tatuś nauczył Michasia, jak ma kopać ziemię i siać nasiona.

Michaś pracuje, aż mu się buzia zarumieniła. Kopie ziemię łopatą. Zrobi dwa zagony. Na jednym posieje marchew i rzodkiewkę, na drugim różne kwiatki.



Jaka to będzie uciecha, gdy kwiaty się rozwiną. Zrobi z nich bukiet dla mamy. Rzodkiewki także zanieśe mamusi. Będą do obiadu.

W małym ogródku Michasia jest jedno drzewo. Tatuś mówił, że to jabłonka. W lecie będzie miała owoce. Bardzo będą smakowały Michasiowi. Bardziej, niż z każdego innego drzewa.

33. Co to?

Stoi wśród zagonów, aby straszyć ptaki
Co rok ubierany, strój ma ladajaki.

34. Mój ogródek.

Mam ja mój ogródek, a w nim kwiatów
moc. Codzień tam zaglądam, kiedy minie noc.
Witam me kwiateczki i wody im dam, po-
tem grządki pielęgnuję sam, zupełnie sam.

35. Zagadka.

Jadą czterej bracia, jadą jedną drogą.
Dziwne, że się nigdy dogonić nie mogą.

36. Do kościoła.

Niedziela. Dzieci całą gromadką idą do
kościoła. Chłopcy mają najlepsze ubranka,
dziewczynki świeże sukienki. Dziewczynki
mają ładne chustki na głowach, zielone
albo czerwone. Marysi chustka najpięk-
niejsza, bo w kwiaty.

Idą dzieci drogą koło pola. Jak dziwnie dziś w polu! Nikt nie orze, nie bronuje. Niema żadnej pracy, bo święto. Tylko wrona chodzi po zoranej ziemi i szuka pędraków. Gdzieś w górze skowronek śpiewa.

Już widać kościół. Ze wszystkich stron idą ludzie. Spieszą się. A z wieży kościoła słyszać głos dzwonu.

37. Zagadka.

Choć ust nie ma, często woła, by szli ludzie do kościoła.

38. Jabłonka.



Jabłoneczka biała, kwieciem się odziała.
Obiecuje nam jabłuszka, gdy je będzie miała.

— Mój wietrzyku miły, nie wiej z całej siły. Nie otrząsaj tych kwiateczków, żeby jabłka były.

39. U Zygmunia.

Mietek i Zosia poszli jednej niedzieli do Zygmunia. Przeszli jedną i drugą ulicę. Już są na miejscu. Zygmunt wygląda przez okno. Zobaczył Mietka i Zosię. Macha ręką na powitanie. Rodzice Zygmunia mają dom z dużym ogrodem. Dzieci pobiegły zaraz do ogrodu. Zosia z zachwytem patrzy dookoła. Taki duży ten ogród. Tyle w nim różnych, ślicznych kwiatów! A ile bzu! Jest biały, ciemny i liljowy. W powietrzu czuć zapach kwiatów.

Zygmunt widział, że Zosi bardzo podobał się bez. Nazrywał go dużo, zrobił bukiety i dał dziewczynce.

— Weź to, — prosił.

Zosia ucieszyła się kwiatami. Kiedy wróciła do domu, dała je mamusi.

40. Na huśtawce.

Następnej niedzieli Zygmunt odwiedził Zosię i Mietka. Dzieci zaprowadziły gościa

do ogrodu. Ich ogródek maleńki. Niema w nim wiele drzew, ani ładnych kwiatów. Ale zato jest huśtawka.

Zygmuś i Mietek stanęli nogami na desce. Huśtają się mocno. Deska leci wysoko w górę. Chłopcy chcieli posadzić na środku Zosię. Ale ona się boi. — Tchórz, — żartuje z niej brat. Wtem trach! Urwał się jeden sznur u huśtawki. Mietek upadł na ziemię i nabił sobie wielkiego guza na czole. Zygmus trzymał się rękami drugiego sznura. Nic mu się nie stało. Dobrze, że na tem skończyła się cała przygoda.

41. Na dworcu.

Do rodziców Tomka miał przyjechać stryj z synkiem, Adasiem. Tomek z ojcem wsiedli do tramwaju i pojechali po gości na dworzec kolejowy.

Na dworcu ścisk, hałas. Tu biegają targarze z rzeczami, tam spieszy się jakiś pan do kasy po bilet. Coraz inni ludzie wchodzi i wychodzą, biegną. Tomek trzyma ojca



z całej siły za rękę. Boi się zostać sam w tłumie, bo mógłby się zabłąkać.

Wtem wołają, że pociąg nadjeżdża. Po chwili przyjechał. Ojciec z Tomkiem szukają w tłumie ludzi swych gości. O! już idą. Tomek wita Adasia.

42. Modlitwa polskiego dziewczęcia.

Wierzę ja, bo mi o tem mama powiedziała, żeś dziecię tej ziemi, żeś jest Polka mała.

I wiem, jak mi Polska jest droga i miła, bom się w polskiej mowie pacierza uczyła.

Bo mię polskie niwy chlebem swym karmiły, bo mię polskiej piosnki skowronki uczyły.

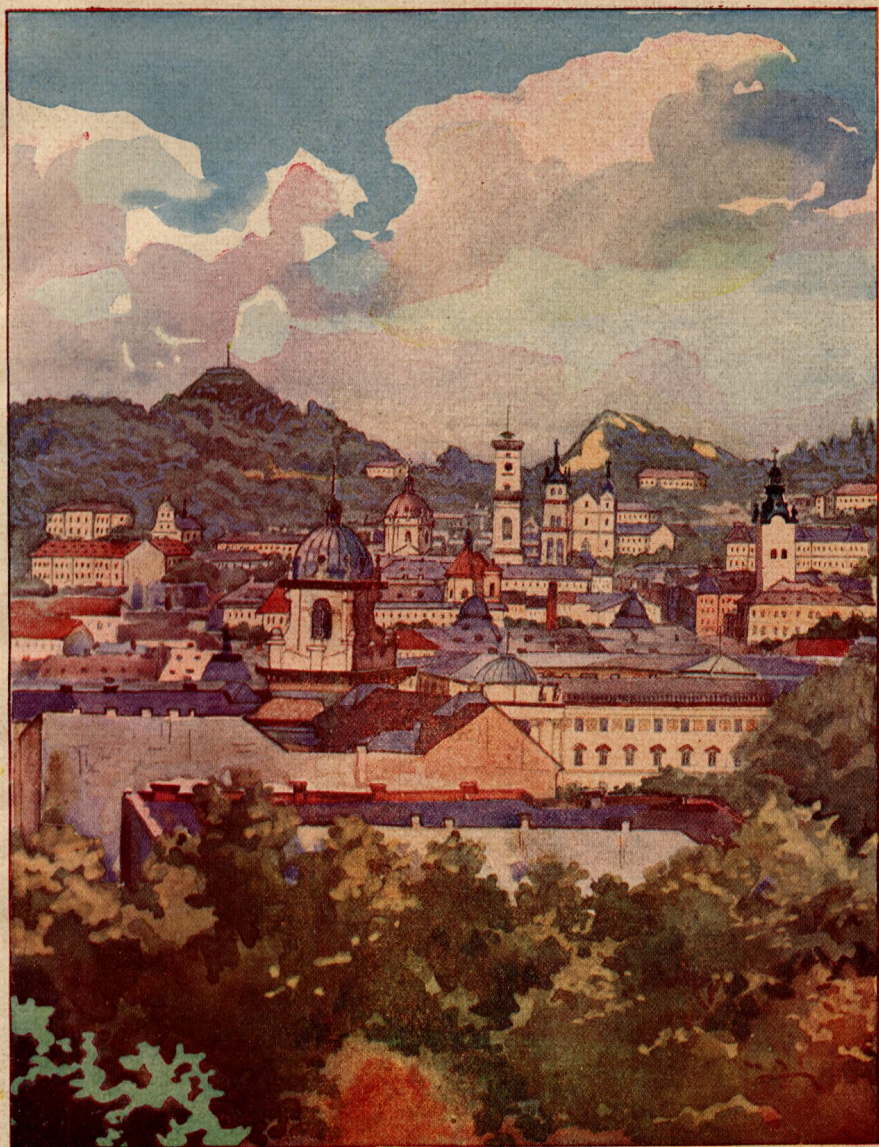
Bo mię tam na niebie strzeże Matka Boska, ta Polska Królowa nasza, Częstochowska...

Więc i ten paciorek polskiego dziecięcia przyjm o Wielki Boże, w ojcowskie objęcia!

43. Lwów.

Następnego dnia ojciec Tomka zaprowadził stryja i chłopców do miasta. Adaś pierwszy raz w życiu był we Lwowie. Z ciekawością rozglądał się dookoła.

Ojciec Tomka pokazał gościom rynek z ratuszem i dom króla Sobieskiego. Potem zaprowadził ich do katedry i kościoła Dominikanów. Wreszcie wsiedli do tramwaju i pojechali na Wysoki Zamek. Wyszli aż na szczyt kopca i zobaczyli stamtąd cały Lwów. Właśnie słońce zachodziło. Ognista kula kryła się już poza niedalekie wzgórza. Ale ostatnie promienie świeciły jeszcze w oknach kościołów i na dachach domów. Ten widok był prześliczny. To też Adaś zachwycony wrócił z Wysokiego Zamku.



44. List Adasia.

Adaś ze Lwowa pojechał z ojcem swym do Warszawy. Stamtąd napisał do Tomka list:

— Kochany Tomku! Lwów jest duży, ale Warszawa jeszcze większa. Taki tu hałas, turkot. Przyjechaliśmy pociągiem na dworzec, a potem wsiedliśmy do tramwaju. Tramwaj jechał przez most na rzece. Rzeką tą nazywa się Wisła. Jest bardzo szeroka. Pierwszy raz jechałem po takim moście i bałem się. Ciągłe mi się zdawało, że most się załamie, a my wpadniemy do wody. Tatuś śmiał się ze mnie.

Dużo jeszcze opowiem Ci o Warszawie, gdy wrócę do Lwowa.

Adaś.

45. Wisła.

Płynie szara Wisła, nasza polska rzeka, przez łąki i pola szybko wdał ucieka. Powitała Kraków pluskiem chłodnej fali, a potem Warszawę i znów płynie dalej.



46. Kotek Maryni.

Marynia dostała na imieniny dużo podarunków. Były tam książki z obrazkami, lalka, piłka. Dziewczynka oglądała nowe zabawki i bawiła się nimi przez cały ranek.

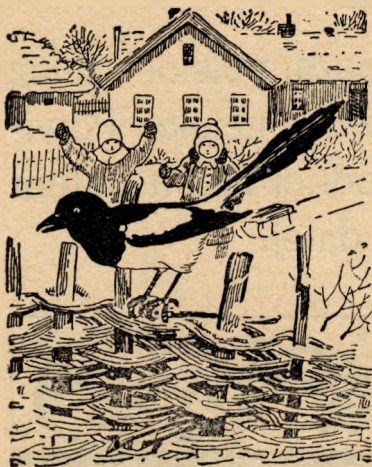
Przed obiadem przyszła ciocia Maryni. I ona przyniosła coś dziewczynce. A co? Małego, białego kotka. Marynia bardzo się ucieszyła, bo lubiła zwierzęta. Wzięła zaraz kotka na kolana i głaskała go. Kotek widocznie był z tego zadowolony, bo przymknął oczy i zaczął mruczeć.

Marynia nazwała swego kotka Milusiem.

47. Sroczka.

Skrzeczy sroczka na płocie, gości zapowiada. Gdzie się tylko coś błyszczy, pochwycićby rada.

— Dziękujemy za gości, chętnie ich witamy. A tobie, miła sroczko, nic porwać nie damy.



48. Zabawa w bociana i żaby.

Mama pozwoliła Maryni zaprosić do siebie znajome dzieci. Przyszła Cesia, Zosia i kilku chłopców. Dzieci bawiły się w różne gry. Najbardziej podobała się im zabawa w bociana.

Dzieci biorą się za ręce. Chodzą wkoło. One są żabami. Zosia jest bocianem, stoi w środku koła. Wszystkie dzieci śpiewają:

Na jednej nodze bocian sobie stoi,
Skaczą żabki w trawie, żadna się nie boi.
I ja się nie boję i udaję zucha,

A bocian tymczasem pilnie patrzy, słucha.
Nagle palnął dzióbem w tę zieloną trawę,
Połknął parę żabek, popsuł im zabawę.

W tej chwili dzieci rozbiegają się i uciekają przed Zosią. Ona je goni. Kogo złapie, ten będzie bocianem.

49. Co to?

Nie chodzi, a skacze, do wody ucieka.
Miło, gdy wieczorem rechoce z daleka.

50. Miluś.

Miluś leży w otwartym oknie. Schował łebek między łapki, podwinął ogon. Śpi.

Słońce świeci w okno. Przyjemnie Milusiowi spać, bo ciepło.

Za oknem wróble ćwierkają. Siedzą na gałązce tuż koło okna. Nie boją się Milusia, bo on śpi.

Wtem Miluś obudził się. Otworzył jedno oko i drugie. Powoli wstał. Przeciągnął się i wyprostował łapki. Nagle jednym susem skoczył z okna. Spłoszone wróble uciekły.

51. Co Miluś zrobił?

Ciepły, letni wieczór. Gdzieś wśród gałęzi ukryty siedzi słowik i śpiewa. Marynia usiadła na schodkach domu i słucha. Dziewczynka bardzo lubi śpiew słowika.



Wtem śpiew umilkł.
Co to?

— Pewno Miluś zagryzł słowika, — woła Marynia. — Miluś, Miluś! —

Po chwili z krzaku jaśminu wychodzi kot. Jeszcze ma w pyszczku trochę piór. Miluś idzie do Maryni.

— Pfe! — woła dziewczynka — coś zrobił? Idź sobie, nie lubię cię. — Ale potem myśli Marynia, że Miluś nic nie winien. Przecież to kot, a wszystkie koty polują na ptaki i zjadają je.

Ale szkoda słowika.

52. Bryś i Mruczek.

Mruczek drzemkę rozpoczyna. Ogon zwinął, słodka mina, mrr, mrr, mrr... Wtem Bryś, który lubi waśnie, jak nad uchem mu nie wrzaśnie: Hau, hau, hau! Mruczek hyc! na równe nogi, kark wygięty, wzrok ma srogi: Pff, pff, pff! Widząc to, Bryś już nie czeka. Stulił uszy i ucieka: Jaj, jaj, jaj! Mruczek leży u komina. Znowu drzemkę rozpoczyna, mrr, mrr, mrr...

53. Jarmark.

Franek poszedł z matką na jarmark do miasteczka. Chłopiec ogląda się na wszystkie strony. Co tu ludzi, jaki hałas. Jakiś gospodarz pędzi krowę i cielątko na sprzedaż. Kilku ludzi ogląda konie. Na środku rynku

pełno kramów. Jakie w nich śliczności! Wi-
szą kolorowe paciorki, stoją lusterka. A tam
zabawki, drewniane wózki, harmonijki.

Franek stoi i patrzy. Matka dawno go
szuka. Ledwo go znalazła pomiędzy ludźmi.
Kupiła mu buty. Dla siebie chustkę na głowę.
Franek chce mieć drewniany wózek. Matka
nie może kupić. Ma za mało pieniędzy. Ku-
piła mu konia. Franek cieszy się i wraca
wesoło z matką do domu.

54. Konik Franka.

Franek oglądał w domu konia, kupionego
na jarmarku. Konik był drewniany. Miał pod-
stawkę i cztery kółka.

Franek przywiązał do podstawki sznurek,



ciągnął konika po
podwórzu i cie-
szył się zabawką.
Inne dzieci zoba-
czyły konia Fran-
ka. Chciały się
nim bawić. Fra-
nek im pozwolił.

Wieczorem Franek postawił konia przy swem łóżeczku. Już zasypiał a jeszcze patrzył na niego.

55. Deszcz.

Dzieci bawiły się na podwórzu. Był między nimi i Franek. Woził swego drewnianego konika.

Wtem upadło parę kropli deszczu. I znowu kilka. Coraz prędzej lecą kropelki jedna za drugą.

— Deszcz, deszcz! — wołają dzieci i uciekają do domu. Franek pobiegł także, a tak się spieszył, że zapomniał wziąć ze sobą konia.

56. Zagadka.

Sypią się perełki, lecą na nas z nieba. Czasem ich potrzeba, a czasem nie trzeba.

57. Zmartwienie Franka.

Po deszczu na podwórzu zrobiła się ogromna kałuża. Ale słońce świeci, prędko osuszy ziemię. Dzieci wybiegły z domu. Takie

miłe powietrze po deszczu! Dzieci biegną do kałuży. Będą pluskały nogami w wodzie.

Co tam leży? To konik Franka. Jak okropnie wygląda! W wodzie stracił barwę. Już nie ma zielonej podstawki i czerwonych kółek. Cały jest szary, brudny.

Franek wziął swego ulubionego konika do ręki i zaczął płakać. Teraz zabawka już na nic. Ale starszy brat Franka pocieszył go i uspokoił. Obiecał mu, że wysuszy konia na piecu, a potem go pomaluje. Będzie jak nowy.

58. W lesie.

Poszły dzieci z miasta do lasu. W lesie nad strumykiem znalazły niezapominajki. Dalej rosły także dzwonki. Dzieci biegały i zbierały kwiaty. Piotruś znalazł dużo borówek. Zaczęło się zrywanie jagód. Dzieci zbierały jagody do dzbanka. Dużo ich zjadły. Potem śmiały się jedne z drugich, bo miały umorusane buzie. Jeden chłopiec znalazł prawdziwy grzyb. Schował go do koszyka, aby go zanieść mamie.



Zbliżał się wieczór. Czas było wracać do domu. Wtem z lasu odezwał się głos: Kuku, kuku!

Co to? To kukułka. Poszły dzieci. A za nimi długo jeszcze słyszeć było z lasu: Kuku, kuku!

59. Echo.

Kukułeczka kuka, dzieci swoich szuka. Po zielonym lesie wietrzyk echo niesie: Kuku, kuku! Dzieciół w drzewo puka, gąsieniczek szuka. Po tym gęstym lesie wietrzyk echo niesie: Stuku, puku!

60. Towarzysze Walka.

Walek ma dwu przyjaciół: konia Kasztana i psa Burka. Gdy Walek wstaje raniutko i wychodzi przed chatę, Burek wita go wesołym szczekaniem. Walek głaszcze łeb wiernego psa i obaj idą do stajni. Tam Kasztan czeka na swego pana. Gdy zobaczy Walka, odwraca głowę i rży radośnie. Walek klepie Kasztana po karku. Potem czyści go zgrzebłem, karmi i poi.

Wczesną wiosną Walek pracuje z Kasztanem przez cały dzień w polu. Orze, bronuje, potem sieje. W lecie zwozi snopy, w zimie drzewo z lasu.

Przez cały czas, gdy Walka niema w chatcie, Burek pilnuje gospodarstwa.

Wieczorem Walek kończy robotę i wraca do chaty. Przed domem Burek macha wesoło ogonem i wita Walka.

Za chwilę Walek karmi i poi Kasztana. Gdy odprowadzi go do stajni, sam zje wieczerzę i Burkowi postawi pełną miskę przed budą.

61. U kowala.

Kasztan okulał. Podkowa mu spadła z jednego kopyta. Walek nie wie, kiedy się to stało. Pojechał wozem do sąsiedniej wsi. Kiedy wracał stamtąd, zobaczył, że Kasztan kuleje i nie ma jednej podkowy.

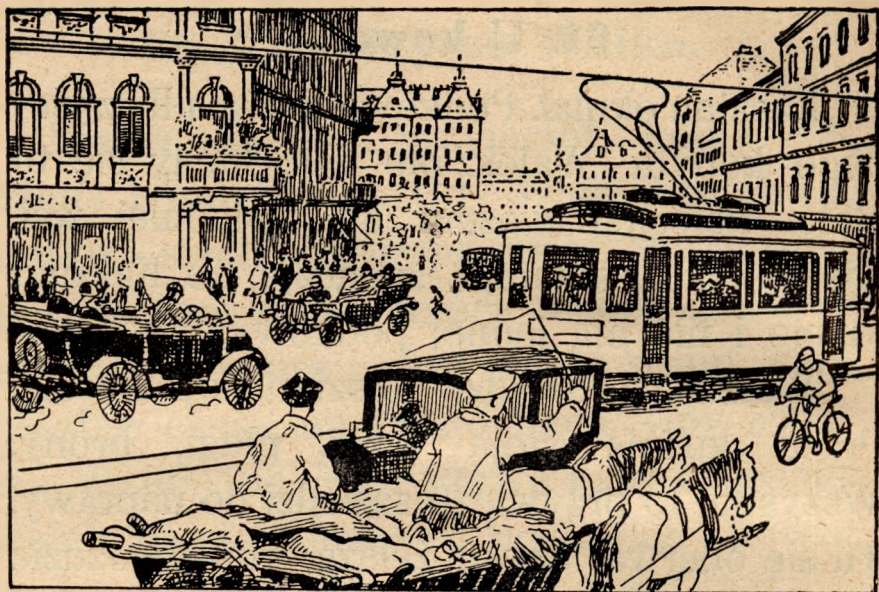
Walek zaprowadził Kasztana do kowala. Przed kuźnią stoją wozy, pługi, brony. Wszystko to przywieźli sąsiedzi do naprawy. Tu się oberwał kawał żelaza, tam gwoździe powylały. Kowal to naprawi. Stoi w kuźni przy kowadle, wali młotem i śpiewa. Cieszy się, że ma dużo roboty, że wiele zarobi.

Walek podszedł do kowala: — Szczęść Boże! — Panie Boże zapłać!

Walek powiedział kowalowi, czego potrzebuje. Kowal zaraz podkuje Kasztana. Podkowy ma gotowe, tylko dobierze i przybije gwoździami. Nowa podkowa nieprędko odleci. Kasztan już nie będzie kulał.

62. Podróż do miasta.

Jednego dnia wsiadł Marcinek z ojcem na wóz i pojechali do miasta. Marcinek nigdy



jeszcze w mieście nie był. Zamiast chat zobaczył ogromne murowane domy. Na ulicach widział dużo ludzi, dorożki, tramwaje. Marcinek zląkł się turkotu kół po bruku.

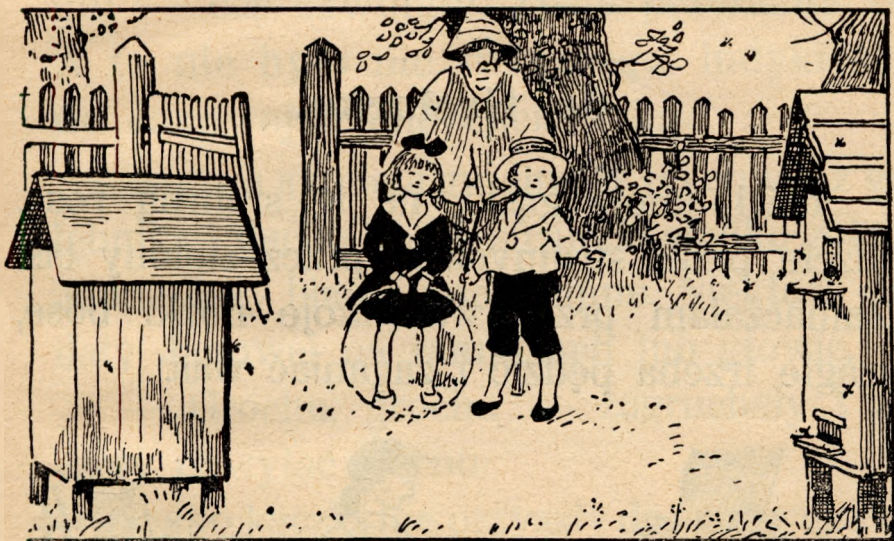
Przyglądał się ciekawie zabawkom i słodyczom w oknach sklepów. Przejeżdżał potem przez duży plac. Widział dwa wysokie murowane kościoły.

Już wieczór był, kiedy ojciec z Marcinkiem wracali do domu. Wyjechali z miasta na drogę. Powiał ciepły wiatr. Zapachniały kwiaty z łąk. Żaby zaczęły gdzieś rechotać. Inaczej tu było niż w mieście.

63. Na wsi.

Zosia i Wacio wyjechali z rodzicami z miasta. Jechali pociągiem do dziadunia na wieś. U dziadunia byli wieczorem.

Następnego dnia dzieci wstały wcześniej i pobiegly na podwórze. Przed domem dza-



dunia rosły duże drzewa. Były to lipy. Właśnie kwitły. Koło nich latały i brzęczały pszczoły. Wyszedł dziadunio z domu. Zobaczył, że dzieci przyglądają się pszczołom.

— Dobrze teraz pszczołom, bo lipy kwitną. A my będziemy potem mieli pyszny miód.

Zaprowadził dziadunio Zosię i Wacia do ogrodu. Tam im pokazał ul. Cóż to za ruch! Niektóre pszczoły wyfruwają z ula lub wracają do niego. Inne łążą po daszku ula, albo po deseczce u wejścia. W powietrzu słysząc bezustannie: bzz, bzz. To szmer maleńkich skrzydełek pszczół.

64. Gęsiarka.

Idźcie moje gąski, na tę srebrną rosę.
Idźcie przez strumyczek, przez zielony las.
Zamaczałam przez was moje nóżki bose,
ciągle trzeba pędzić i zaganiać was.



65. Gospodarstwo Janowej.

Z ogrodu poszły dzieci na podwórze. Gospodyni Janowa właśnie sypała ptactwu jedzenie. Zbiegła się cała gromada kur i kurcząt. Kogut szedł za nimi poważnie, by też chwycić jakie ziarnko. — Gul, gul, gul — coś zawołało. Zosia przeraziła się. A to nie było nic strasznego, indyki szły do Janowej. I one chciały jeść.

Janowa sypnęła grochu. W tej chwili z gołębnika i dachu domu sfrunęło stadko gołębi. Jedne były białe, inne ciemne. Niektóre siadały Janowej na ramionach lub głowie.

— Grochu, grochu — zagruchały i zaczęły chwytać ziarno.

Tylko kaczki nie przyszły do Janowej. Pływały po małej sadzawce. Co chwila zanurzały główki w wodę. Szukały wodnych robaczków i roślin, aby się pożywić.

66. A to kto?

Mam piękne ostrogi i grzebień czerwony.
Do śpiewu na pamięć jestem przyuczony.

67. Trzeba policzyć.

Gdyby lis zadusił jedną kurę, a jastrząb porwał drugą, w kurniku zostałaby połowa. Ile jest wszystkich kur w kurniku?

68. Zbieranie owoców.

Pierwsze gruszki i jabłka dojrzały. Dziadunio pozwolił Waciowi i Zosi pomagać przy zrywaniu owoców. Dzieciom w to graj! Chwyły duży kosz i dalej do ogrodu!

Wkrótce kosz był pełny owoców. Dzieci chcą go dźwignąć. Ani rusz. Felek i Walek, synowie sąsiada, śmieją się.

Felek chwycił kosz za jedno ucho, Walek za drugie i niosą. Koło nich idzie Wacio z małym koszyczkiem gruszek. Za nimi Zosia niesie pełen fartuszek jabłek. Wtem nieszczęście. Zosia potknęła się o kamień i przewróciła się jak długa. Wszystkie jabłka z fartuszką rozsypały się po ziemi.

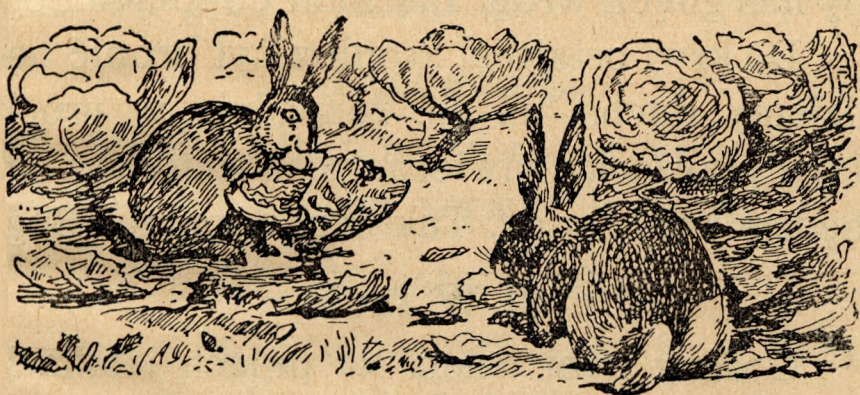
69. Jaś.

Jaśku wstawaj, dzień już biały, owce paś, ptaszki w lesie zaśpiewały: Jaś — Jaś — Jaś!

A Jaś mały śpi w komorze. Mocno śpi, choć słońeczko jasne świeci w same drzwi. Lecz po chwili słysząc w polu: Baż — baż — baż! To owieczki swoje pędzi mały Jaś.

70. Szkodniki.

Janowa przybiegła z płaczem do dziadunia. Ktoś zniszczył w ogrodzie kilka główek kapusty. Dziadunio z Waciem i Zosią poszli



do ogrodu. Dziadunio miał tam śliczne jarzyny. Sam je zawsze siał i rozsadzał, sam codzień do nich zaglądał. Cieszył się, gdy zaczynały zielenieć. Teraz pokazywał dzieciom na jednym zagonie dużą czerwoną marchew, na innym buraki. Podeszli do zagonu z kapustą. Kilka główek było zupełnie obgryzionych. Dziadunio zaraz się

domyślił, że to sprawka zajęcy. Musiały przyjść w nocy z pola i taką psotę zrobiły. Dziadunio zmartwił się tą szkodą. Zające miały jednak prawdziwy bal.

71. Rota.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy. Polski my naród, polski lud, królewski szczep piastowy. Nie damy, by nas gnębił wróg. Tak nam dopomóż Bóg.

Do krwi ostatniej kropli z żył bronić będziemy ducha, aż się rozpadnie w proch i pył krzyżacka zawierucha. Twierdzą nam będzie każdy próg. Tak nam dopomóż Bóg.

72. W lecie.

Gorący letni dzień. Na polach i łąkach pracują wieśniacy. Słychać wszędzie wesołe piosenki. Na łące pod lasem mały Maciuś pasie owce. Siedzi chłopiec na kamieniu i gra na fujarce. — Li, li, li — płynie głos z fujarki. Na polu Maryśka słyszy ten śpiew i pyta: — Kto to gra? — Mały Maciuś — odpowiada Bronka. — Ślicznie gra. Kto go nauczył?

A Maciuś przebiera palcami po fujarce i sam myśli o tem, skąd mu się to bierze. Może słowik go nauczył, a może skowronek. Pewnie skowronek. On zawsze wtedy śpiewa, kiedy Maciuś pasie owieczki.

Ot i teraz pofrunął w górę ze zboża. Śpiewa nad polem, gdzie żeńcy pracują. Żeńcy przestali żąć i słuchają. Maciuś też słucha. A potem bierze do ust fujarkę i znowu gra: — Li, li, li.

73. Zgadnij.

Maleńka ptaszyna w zbożu się ukrywa i woła na ludzi, by wyszli na żniwa.

74. Wesola jazda.

Przed dom zajechał drabiniasty wóz. „Co to?” pytają dzieci. A dziadunio uśmiecha się. Chciał zrobić dzieciom niespodziankę. Jeżeli chcą, mogą pojechać w pole. Wóz i tak jedzie po snopy.

Czy dzieci chcą? Im się aż oczy śmieją. Nigdy dotąd nie jechały wielkim, drabiniastym wozem. Dalej! Już są na wozie. Władzio nie ma czapki, Helenka nie wzięła

kapelusza. Co tam! Nie wezmą wcale. Przyjemniej z odsłoniętą głową. Słońce opali trochę blade buzie.

Jazda! Konie zaparskały. Wóz rusza. Zaczął się śmiech. Wóz podskakuje po nierównej drodze, trzęsie. Dzieci chcą coś mówić i nie mogą. Zęby uderzają jedno o drugie. A to wesola jazda!

75. Pożar.



Jednego dnia Jaś i Frania siedzieli z rodzicami przy wieczerzy. Wtem przybiegł sąsiad i krzyknął, że we wsi pożar. Wszyscy

wybiegli z domu. Na końcu wsi widać było dym i czerwone płomienie. Tam się paliło.

Po chwili dzieci zobaczyły pożar. Paliła się stodoła i obora. Ludzie wyprowadzili z ognia konia i krowy. Przerażone bydło ryczało, koń rżał. Ludzie nosili kubłami wodę. Wodę lali na dach chaty, żeby się nie zapaliła.

Przed chatą stoi dwoje dzieci i płacze. Boją się ognia. A matki niema przy nich, ani ojca. Oboje rodzice wynoszą rzeczy z chaty, ratują dobytek od ognia.

Słyszą trąbkę. Jedzie wóz pełen ludzi. To straż ogniowa z sąsiedniej wsi. Ludzie ucieszyli się, gdy zobaczyli strażaków. Strażacy przywieźli dwie beczki pełne wody i sikawkę. Oni prędko ogień ugaszą.

76. Sen.

Michaś leży w łóżeczku. Ręce podłożył pod głowę, oczy ma zamknięte. Śpi.

Księżyc zajrzał przez okno do pokoju. Jasno się zrobiło.

Nagle coś malutkiego usiadło na otwartem oknie. Miało białą sukienkę i skrzydełka. To był duszek. Podszedł do łóżka Michasia. Wiedział, że Michaś był grzeczny przez cały dzień i dlatego szeptał mu do uszka:

— Śpij, Michaśku, śpij, słodko, cudnie śnij. Duszek tylko tam przyleci, gdzie są dobre, grzeczne dzieci.

W tej chwili wleciała przez okno cała gromada duszków. Wszystkie miały białe albo różowe sukienki i mieniające się skrzydełka. Ładnie to wyglądało. Duszki wzięły się za ręce i zaczęły tańczyć. Przytem śpiewały: — Ach, tańczymy ciągle wkółko nad polami, nad rzeczulką. Wietrzyk po zielonym lesie słowa naszej piosnki niesie.

Nagle taniec się skończył. Duszki rozbiegły się i zniknęły. Michaś obudził się i opowiedział mamusi swój sen. Takiego ślicznego nigdy dotąd nie miał.



SPIS RZECZY.

Prozaiczne ustępy rozstrzelonym drukiem. Ustępy
oznaczone *) napisała Marja Witwicka.

Grafika układu Franciszki Arnoldowej	od str. 3—86
1. Modlitwa	str. 87
2. Mały braciszek*)	" 87
3. W ochronce*)	" 88
4. Zabawa w lisa i kurczęta*)	" 88
5. Kłopoty Cesi*)	" 89
6. Konik*) (przerobione)	" 90
7. Powrót mamy*)	" 91
8. Co to? Z. Dyakowskiego	" 91
9. Zagadka, Z. Dyakowskiego	" 92
10. Nasz domek*)	" 92
11. Kurki (przerobione)	" 92
12. Rabuś*)	" 93
13. Zagadka, Z. Dyakowskiego	" 94
14. Do mamy	" 94
15. Rodzina*)	" 95
16. Opowiadanie babuni*)	" 95
17. Zabawa*)	" 96
18. Bociany wracają*)	" 97
19. Co to? Z. Dyakowskiego	" 97
20. Wróbel i mucha*)	" 98
21. Nasza czarna jaskółeczka, M. Konopnickiej	" 99
22. Przed świętami*)	" 99
23. Wielki Piątek*)	" 101
24. Wielkanoc*)	" 101
25. Zgadnij, co to? Z. Dyakowskiego	" 103
26. Śpioszek	" 103
27. Co to? Ze star. elem.	" 103
28. Kto ty jesteś*)	" 104
29. Wiosna*)	" 104
30. Ze szkoły*)	" 104
31. Na łące*)	" 105
32. W ogrodzie*)	" 105
33. Co to?	" 107
34. Mój ogródek*)	" 107

35. Zagadka, Z. Dyakowskiego	str.	107
36. Do kościoła*)	"	107
37. Zagadka	"	108
38. Jabłonka, M. Konopnickiej	"	108
39. U Zygmunia*)	"	109
40. Na huśtawce*)	"	109
41. Na dworcu*)	"	110
42. Modlitwa polskiego dziewczęcia. Ze star. element.	"	111
43. Lwów*)	"	112
44. List Adasia*)	"	113
45. Wisła*)	"	113
46. Kotek Maryni*)	"	114
47. Srocza	"	114
48. Zabawa w bociana i żaby*)	"	115
49. Co to? Z. Dyakowskiego	"	115
50. Miluś*)	"	115
51. Co Miluś zrobił*)	"	116
52. Bryś i Mruczek	"	117
53. Jarmark*)	"	117
54. Konik Franka*)	"	118
55. Deszcz*)	"	119
56. Zagadka, Z. Dyakowskiego*)	"	119
57. Zmartwienie Franka*)	"	119
58. W lesie*)	"	120
59. Echo	"	121
60. Towarzysze Walka*)	"	122
61. U kowala*)	"	123
62. Podróż do miasta*)	"	123
63. Na wsi*)	"	125
64. Gęsiarka*)	"	126
65. Gospodarstwo Janowej*)	"	127
66. A to kto?	"	127
67. Trzeba policzyć	"	128
68. Zbieranie owoców*)	"	128
69. Jaś (przerobione)	"	128
70. Szkodniki*)	"	129
71. Rota, M. Konopnickiej	"	130
72. W lesie*)	"	130
73. Zgadnij, Z. Dyakowskiego	"	131
74. Wesola jazda*)	"	131
75. Pożar*)	"	132
76. Sen*)	"	133

